Nr. 220. We Lwowie, Środa dnia 25. Września 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
półrocznie . . . 1 „ 50 „
Na miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddn.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sjencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 16 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 i G. L. Daube et Ges. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE n/M. Mosse. W Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca zajętego jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane są wolne od opłaty frankowania. Manuskrypty drukowane nie zwracają się, lecz kasują się.

Od administracji.

Przedpłata na 4 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . 6 „ — —

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 24. września.

(Jak stoją rzeczy w Bośnii? — Regularna wojna się kończy a rozpoczyna gerylasówka, która dłużej potrwa. — Skutki takiej wojny. — Brak wiadomości o wyniku wyborów w Pradze, i o rekonstrukcji gabinetu przedlitawskiego.)

Zdawało się iż Bośniacy oszańcowawszy Bielinę i Tuzlę i mając fortecę Zwornik za sobą, postanowili w ten trójkąt się cofnąć i tam stawić opór stanowczy przeciw czterem korpusom: Szapary'ego, Bienertha, Ramberga i księcia Wirtembergskiego. W takim razie można było z góry przewidzieć, że będą otoczeni i częścią w pień wycięci, częścią zabrani do niewoli, i opór ich w wschodnio-północnej Bośnii się skończy. Lecz telegramy wczorajsze doniosły, że Bośniacy nie bronili się ani w Bielinie, chociaż dobrze ufortyfikowanej, ani w Tuzli, lecz cofnęli się. Dokąd się cofnęli, nie mówi żaden telegram, a trudno przypuścić aby wszyscy cofnęli się do Zwornika. Prawdopodobniejszem jest iż rozdzielono ich na mniejsze oddziały, którym polecono rozejść się w lasy i góry w rozmaitych kierunkach, a tylko regularne bataliony cofnąć się musiały do Zwornika, aby bronić tej dosyć silnej fortecy, której bez dział oblężniczych wziąść nie podobna, a takowych pod Zwornik dla złych dróg przetransportować niepodobna.

Dzisiejszy telegram urzędowy zapowiada, że wnosząc z całego stanu rzeczy, w kilku tygodniach skończy się wojna, i Bośnia będzie upacyfikowaną w najważniejszej części (*im Grossen und Ganzen*). Należy to tak rozumieć, iż w kilku tygodniach będą złamane siły Bośniaków, skoncentrowanych w większej liczbie na pojedynczych punktach, a potem przez dłuższy czas, jak jenerał Jowanowicz o Hercegowinie się wyraził, trzeba będzie bronić spokojnej ludności od band powstańczych, włóczących się po kraju, tj. iż potem nie korpusami i dywizjami wojnę dalszą potrzeba będzie prowadzić, lecz rozdzielić przyjdzie korpusy i dywizje na oddziały partyzanckie, i prowadzić gerylasówkę przeciw gerylasom bośniackim. A to właśnie byłaby bardzo fatalną faza tej wojny austro-bośniackiej, bo w tak górzystym kraju mogłaby taka gerylasówka trwać kilka miesięcy, a może i dłużej, i z jednej strony zniszczyć cały kraj do szczętu, z drugiej strony nadwerężyć grubo finanse austrjackie.

A jak kłopotliwem jest cofanie się skoncentrowanych w jednym punkcie większych sił bośniackich, gdy im przewaga wojsk austrjackich zagraża, i rozpraszanie się ich w mniejsze oddziały, dowodzi najlepiej wzięcie Bihacza i Kliucza. Z obu tych obwarowanych miejscowości cofnęli się Bośniacy, gdy większe siły austrjackie im zagroziły, i porozdzielali się w mniejsze hufce, które teraz, według najnowszych telegramów, pojawiły się na tyłach i bokach wojsk operujących, i tam znowu skoncentrowały się w większe hufce.

Wczoraj w południe odbyły się w Pradze wybory do sejmu z czeskiej kurji ordynackiej i dworskiej, skrutynium nie mogło zabrać wiele czasu, a jednak o tej sprawie, obecnie pomiędzy sprawami austro-węgierskiemi najważniejszej, nie nadesłało nam „Biuro koresp.“ żadnej wcale wiadomości. Trzeba chyba przypuszczać, że centraliści przepadli przy tych wyborach i ztąd zupełne powstało zamieszanie w ministerjalnem kierownictwie prasowem. Niema nawet wiadomości, czy stronnictwo anticentralistyczne obu tych kuryj uchwaliło brać lub nie brać udziału w wyborach.

Dzisiaj już jest zebrany sejm czeski — telegram donosi nam, że nietylko młodoczesi, ale i staroczesi uchwalili (na swojem zebraniu niedzielnem) wstąpić do sejmu. Czy to prawda, a jeżeli prawda, to w jakim zamiarze zapadła uchwała wstąpienia, czy długo tam wytrwają posłowie narodowi w razie, jeżeli w kurjach ordynackiej i dworskiej, a przedewszystkiem w dworskiej zwyciężyli centraliści — odpowiedź na te pytania zapewne jeszcze dzisiaj przed zamknięciem numeru otrzymamy.

W wilię zebrania się sejmu czeskiego miała być dokonaną i ogłoszoną tak zwana rekonstrukcja gabinetu przedlitawskiego. I w tej sprawie nic nie słychać. Ministerjalny tygodnik poniedziałkowy *Montagsrevue* zapewnia, że ani myśleć, aby jaki „nowy“ żywioł wszedł do gabinetu. A wiedeński korespondent berlińskiej *Nationalztg.* najdobitniej określa całą wartość i wagę parlamentarnego zastępu centralistów, pisząc: „Jużcić nic mądrzejszego zrobić nie było można jak poprostu gabinet rekonstruować, bez dolewania mu świeżej krwi. Obecni ministrowie są przecie najzdolniejszemi i najuczciwszemi żywiołami, jakieby można wybrać z szeregów parlamentu austrjackiego.“

Niemniej ciekawem jest, co pisze wiedeński korespondent *Pester Lloyda*. Podnosząc kandydatury de Pretisa, Stremayera i Chlumetzkiego do teki spraw wewnętrznych, powiada, że de Pretisa nikt nie może zastąpić w ministerstwie skarbu, więc jego kandydatura odpada. Stremajera zaś można łatwiej zastąpić w ministerstwie wyznań i oświaty, zaleca go też na następcę Lassera wysokie wykształcenie, takt, zręczność i umiarkowanie. A dalej pisze korespondent:

„Przedewszystkiem zaś posiada p. Stremayer przymiot potrzebny na ministra spraw wewnętrznych, a to że nie jest — bemakiem. Politycy, posiadający przeszłość niemiecko-czeską lub niemiecko-morawską, są w Przedlitawii niemożliwi na tej posadzie. Ciągłemi walkami konstytucyjnemi, częstokroć bizantyńskiemi, formalistycznemi sporami z Czechami są oni tak zacietrzewieni, że z góry spotkaliby trudności, jakich nie spotka Styryjczyk Stremayer. Dlatego więc mianowanie p. Chlumetzkiego ministrem spraw wewnętrznych byłoby błędem; p. Chlumetzky jest bowiem jednym z najwybitniejszych wojowników w morawskich borbach wyborczych i konstytucyjnych, jednym z „poganiaczy“ tamtejszych centralistów. Zresztą słychać, że p. Chlumetzky radby co prędzej usunąć się z gabinetu.“

„Stanowczo pewnem jest, że p. Auersperg pozostanie nadal ministrem-prezydentem. W skutek tego zamierza opozycja wobec „rekonstruowanego“ gabinetu zachowywać się jak dawniej. Opozycja powiada, że z gabinetem de Pretisa, Schönburga, a nawet Taaffego mogłaby wejść w stosunki, ale nie może i nie uczyni tego z gabinetem Auersperga. Dlaczego zaś — na to pytanie nie odpowiada, tylko ogólnikowo woła, że należy dążyć do zreformowania gabinetu od stóp do głowy. Czy będzie na tyle silną, przyszłość okaże.“

Mowa ks. Jażdżewskiego.

(Dokończenie).

Panowie! Zwrócono tu wczoraj na to uwagę, że walka kulturna podziałała nader zgubnie na samowiedzę narodu. Panowie! Nie mogę się w tej chwili zajmować prawodawstwem, na jakiem opiera się niszcząca walka kulturna, ale muszę zwrócić na to uwagę, że w tym kierunku wysunięto się daleko dalej, aniżeli wypadało z moralnego stanowiska. Panowie! Nie było żadnych instytucyj kościoła, któreby w tej epoce walki kulturnej nie były publicznie w teatrach, w prasie, przez nieestetyczne ryciny zaczepiane, obrzucane błotem i zohydzane, a cóż w tym czasie robiła policja? Oto ślepą była na te wykroczenia, a po tem wszystkiem przychodzą związkowe rządy i powiadają nam, że to socjalna demokracja wstrząsła i zniszczyła moralne i religijne przekonania, utrzymujące ludzkie społeczeństwo. Panowie! Temu wszystkiemu winne są związkowe rządy a mianowicie rząd pruski, i sądzę, że jeżeli związkowe rządy na serjo rzeczy biorą i starają się o naprawę w tym względzie, to powinny rozpocząć działalność swą od usunięcia wszystkiego tego, co podkopuje moralne i religijne przekonania ludzi.

Panowie! My Polacy najbardziej uczuliśmy cały ciężar walki kulturnej, bo właśnie na naszej ojczystej ziemi, gdzie nam przez pruskich królów zaręczono obronę naszej religii i naszego języka, właśnie na tej ziemi ojców naszych najbardziej deptano nogami religię i nasz narodowy obyczaj.

Panowie! Możecie być przekonani, że z wielu powodów bardzo nam trudno wyrazić w tym względzie wszystko to, czem w tej chwili serca nasze wezbrane. Sądzimy przecież, że właśnie wielkie niesprawiedliwości, jakie nam wyrządzono, powinny zniewolić wszystkie stronnictwa do zawezwania rządu pruskiego, aby pod każdym względem religijne i narodowe ucznicia naszego narodu więcej szanował i bronił ich bardziej, aniżeli to dotąd miało miejsce.

Panowie! Zarzucono socjalnej demokracji — dziwiłem się, że obadwaj mowcy socjalno-demokratycznego stronnictwa, którzy tu z tak wielką wymową ze stanowiska swego za sprawą swoją przemawiali, tego ciężkiego zarzutu, zawartego w motywach do tego prawa i zrobionego im w tej Izbie, nie zbili — zarzucono socjalnej demokracji, że nosi na sobie piętno specyficznie anti-narodowe, które umysły odwraca od ojczystego obyczaju i ojczyzny. Panowie! Zarzutu tego nie zbili tu socjalni demokraci, tego nie poruszył żaden z nich ani słówkiem. Nie sądzę, aby socjalni demokraci tak dalece już zaszli, aby zasłużyć mogli na podobny zarzut. Atoli, jeżeli tu tego rodzaju zarzut jest postawionym i jeżeli związkowe rządy przytaczają go celem pokazania, w jakim kierunku są socjalni demokraci najniebezpieczniejszymi, to zapytuję rząd pruski: zkąd przychodzi do tego, aby nas Polaków szanujących i miłujących nadewszystko ojczyznę, oraz pracujących dla niej bez wytchnienia, obrażał i zaczepiał w swych organach w tych właśnie uczuciach, jakie płyną z miłości ojczyzny?

Panowie! U nas, w rodzinnej mej prowincji urzędnicy począwszy od naczelnego prezesa aż do najniższego urzędnika, dokuczają nam, gdy bronimy naszych ojczystych obyczajów, zwyczajów i naszego języka. W ostatnich czasach zwłaszcza, w których Polacy brali udział we wszystkich wojnach za Niemców, gdy bracia nasi nie za naszą, ale za sprawę Niemiec przelewali krew swoją na wszystkich polach bitew, rząd pruski wystąpił wobec nas z prawami, które prawie uniemożebniają zachowanie naszego ojczystego obyczaju i naszej ojczystej mowy.

Panowie! Jeżeli tego rodzaju zarzut, jak powyżej przytoczony, zrobiono socjalnym demokratom, to konieczną zdaje mi się rzeczą, aby i król. rząd zaczął ze swego stanowiska pojmować, że przez swe nieuzasadnione postępowanie musi doprowadzić tylko do zdziczenia i zgłupienia naszej ludności. Do tej chwili jesteśmy do tyla szczęśliwymi — z powodów, nad któremi nie chcę się tu bliżej rozwodzić — że nasza polska ludność w pruskiem państwie nie przyłączyła się do socjalnej demokracji. Cieszymy się z tego, a wszyscy, którzy mają jakikolwiek wpływ na ludność, działają w tym kierunku, aby socjalistyczne zasady i w przyszłości nie mogły mieć przystępu do naszej ludności. Ale panowie, jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli rząd drogą swą nadal postępować będzie i ciągle gnębić będzie lud, to złowieszcze syreny, które zaczynają się już przedzierać z tego obozu do nas celem pozyskania naszej niezadowolonej ludności dla siebie, znajdą może jednostki pomiędzy naszymi ziomkami, które pójdą po tych samych niebezpiecznych drogach, jakiemi kroczy socjalna demokracja.

Panowie! Idę dalej. Zauważyłem, że pod żadnym warunkiem nie możemy związkowym rządom dać środków do ręki celem wprowadzenia w życie tego rodzaju prawa a to z tego powodu, że na wskróś jesteśmy przekonani, iż prawo to zawiera jak największą niesprawiedliwość, jaka w ogóle może być wyrządzoną obywatelom państwa.

Panowie! Nie sądzę, aby tych, którzy zdaniem rządu najwięcej winnymi są tego ruchu, prawo to dotknęło, dotknie ono raczej tych, którzy albo uwiedzeni zostali, albo też tych, którzy bez najmniejszej świadomości idą po drogach wskazanych im przez przywódzców socjalnej demokracji za zbawienne. Wedle naszego przeto przekonania prawo to nietylko dotknie winnego, ale i niewinnego a w tych okolicznościach nie możecie panowie przypuszczać, abyśmy wypróbowani w tak długiem nieszczęściu, podawali rękę naszą do unieszczęśliwienia na jakiejbądź drodze bliźnich naszych bez względu na to, kim i czem są. Panowie! Z prawej strony tej Izby powiadają, że w ogóle taki zamiar nie istnieje. Zrobiliśmy przecież już tego rodzaju doświadczenia w naszej ściślejszej ojczyźnie, w naszych rodzinnych prowincjach, jakich poddani innych państw nie zrobili, i wiemy dobrze o tem, w jaki to sposób do nieszczęścia wszystkich doprowadzić można.

Panowie! Wobec nas Polaków powiedziano w sejmie, że w prawach można nie jedno wyczytać, czego w nich nie ma. Powiedział to wobec nas Polaków dawniejszy minister hr. Eulenburg a mianowicie, że prawa można uzupełnić przez praktykę. Dawniejszy naczelny prezes Szląska p. Nordenflycht, który przez niejakiś czas był u nas radcą naczelnego prezydjum, powiedział wówczas wobec nas Polaków zupełnie spokojnie: „My nie rządzimy wedle praw, ale wedle zasad.“ Tak, panowie, w tych stósunkach nie możecie się dziwić, że nie wierzymy, aby przedłożone ostre przepisy wystarczyły, ale że administracja utworzy sobie zasady tam, gdzie prawa okażą się jej niewystarczającemi. W takich okolicznościach nie sądzę, panowie, aby przyjaciele moi polityczni mogli w jakibądź sposób przyczynić się do dania takiej administracji dostatecznych środków, przy których jest możność nadużycia.

Wczoraj i dzisiaj zwrócono tu na to uwagę, co rozumieć należy przez rewolucję, i przytaczano tu niejedno celem uniewinnienia różnych ruchów, pojawiających się w państwowem życiu. Panowie! Krótki tylko chcę tu przytoczyć ustęp, który wypłynął z pod pióra śp. króla Fryderyka Wilhelma IV. Król pisze w liście do Arndta co następuje:

Zdaje się, że rewolucja oznacza tylko demagogię i komunizm. Rewolucja jest przewrotem boskiego porządku i sprawiedliwości. Przyniesie ona śmierć, jeżeli prawo boskie nie będzie przywróconem na nowo.

Panowie! Wedle mego przekonania wstrząśniętym jest Boski porządek w państwie pruskiem i w Niemczech w ogóle. Wstrząśniętym zaś jest tak przez socjalną demokrację, jak przez prawa panujące w tem państwie. Usuńcie panowie prawa, które wstrząsają ten Boski porządek i sprawiedliwość a przekonany jestem, że na waszej ojczystej ziemi połączą się wszyscy uczciwi i rzetelni ludzie do obrony państwowego porządku. Dopóki jednak ten Boski porządek i sprawiedliwość dotknięte będą w jakibądź sposób przez same rządy, dopóty, zdaniem mem, nie wystarczą zaproponowane przez projekt środki, dające tylko policji siłę do ręki do przywrócenia państwu spokoju i pokoju. Z tych tedy powodów, panowie, głosować będziemy przeciw prawu. Ale głosować będziemy także przeciw wszelkiej komisji z tego prostego powodu, że prawo to nie da się zdaniem naszem poprawić, i dla tego prosimy panów, abyście i wy nie głosowali za tem prawem. (Brawo!)

Sejm galicyjski.

Posiedzenie V. d. 23. września. (Dokończenie.)

Petycji załatwiono wszystkich 16. Referowali z komisji drogowej Żurowski, a z ko-

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

W Kopenhadze nie mogłem zakupić ładunków gotowych. Kupiłem tylko wszystkie przyrządy do lania kul i do robienia ładunków. Wybrałem dwudziestu ludzi obeznanych z tą robotą, i z pod rąk ich wyszły ładunki, jakich by się żadne laboratorjum wojskowe nie powstydziło. Ładunków było na każden karabin trzysta, kapsli trzy tysiące.

Ustanowiłem porządek, podług którego, oprócz służby okrętowej, kapitana od inspekcji i oficera służbowego, z których jeden zawsze musiał się znajdować na pokładzie, i to bez oznak wojskowych, nikomu nie wolno było pokazać się bez pozwolenia na pokładzie. Pozwolenie zaś udzielone zostawało dopiero w nocy, lub wtenczas, kiedy nas ani z innych okrętów ani od lądu nawet dalekowidzem dostrzedz nie można było. Było to trochę uciążliwem, szczególnie pierwszego i drugiego dnia, gdyśmy jeszcze nie stracili brzegów duńskich i szwedzkich z oczu. Kto z daleka lub z bliska na spokojnie żeglującą cichą i skromną „Emilie“ spojrzał, nie mógł się nigdy domyśleć, że we wnętrzu tej małej statczyny mieści się hufiec polski.

Po wprowadzeniu wszystkiego w należyty porządek miałem czas do rozmyślania nad dziwaczną awanturą, której byłem przywódzcą. Gdyby mię się kto był zapytał, po co ja jadę, i po co prowadzę tę garstkę ludzi, odpowiedzieć bym musiał: A czy ja wiem?

Zanadto dobrze już znałem położenie powstania na Litwie, aby sobie robić najmniejszą iluzję powodzenia. Jechałem mówiąc w duchu: *Polonia! morituri te salutant.* Na trzech chorągwiach widziałem jakby napis: Bez nadziei!

Ale zdecydowany byłem nie oddać ich za życia mego w ręce nieprzyjaciela i wiedziałem, że moim żywym i szlachetnym chorążym takowe tylko z martwych rąk wydrzeć jest w stanie.

Jedna interwencja mogła sprawie polskiej nadać pomyślny kierunek, ale daremnie usiłowałem dla własnej pociechy i otuchy wmówić w siebie tę nadzieję, nie mogłem się serjo przy niej zastanowić. Dla wielu z naszych polityków, którzy uważali własne siły za wystarczające do zwycięstwa Moskwy, niechby tylko cały naród porwał za cepy i kosy, interwencja samej Francji zdawała się być wystarczającą, ja się z innego stanowiska na te kwestje zapatrywałem, wiedząc że zanadto dano urość potędze Moskwy, aby jakiekolwiek mocarstwo izolowane mogło podnieść wojnę przeciwko niej. Ah! żeby to Austrja mogła była przewidzieć, co ją czeka za lat trzy, Napoleon III, co go czeka za lat siedm, Turcja i Anglia, co ich czeka za lat piętnaście, toby niezawodnie świetna koalicja na korzyść Polski była powstało. Gdyby polityka Napoleona III. wzbudzała w pomienionych mocarstwach więcej zaufania, to on jeden mógłby był wówczas stworzyć podobną koalicję do odbudowania bytu politycznego Polski, a pamięć jego była by wieczna w Europie, byt jego dynastji byłby ustalonym; byłby został rzeczywiście a nie wydawał się tylko wielkim człowiekiem. Ale polityka cesarza Francuzów dążąca tylko do jednego celu, do ustalenia dynastji Bonapartów za pomocą odzyskania granic Francji po Ren, a później może dalszych zaborów, do których już mniej lub więcej oficjalne marzenia o złączeniu narodów łacińskich dawały wskazówki, niepokoiła i była wstrętną dla wszystkich, mianowicie dla Austrji, która dążyła do naczelnictwa w Niemczech; dla Anglii, która życzyła utrzymania Belgii i całości Hollandji. Dla tego też szumne frazesa humanitarnej polityki cesarza Francuzów nie wzbudzały zaufania w nikim, gdyż nikt w ich szczerość nie wierzył.

Przypomniałem sobie wtenczas jedno zdarzenie na pozór zastanowienia nie warte, ale które mi nieraz jeszcze na pamięć przyszło. W styczniu r. 1854 udając się do Konstantynopola, wyjechałem z Paryża w towarzystwie kapitana Langie (później dowódcy pułku kozaków Czajkowskiego, dziś jenerała w służbie Włoch). W ówczas kolej żelazna z Paryża kończyła się w Lyonie, ztamtąd do Avignon trzeba było jechać dyliżansem, a z Avignon do Marsylii znowu koleją. Wyjechawszy z Lyonu, trzeba było niedaleko za miastem jechać przeszło godzinę pod górę. Dyliżans szedł wolno, wysiedliśmy więc i poszliśmy piechotą. Przed nami szedł stary chłopek w bluzie, z krótką fajeczką w ustach, a próżnym koszemna plecach. Wracał stary do swej wioski, sprzedawszy suszone śliwki w mieście. Idąc rozmawialiśmy głośno po polsku. Staruszek przysłuchiwał się ciekawie, zwracał kilka razy głowę, nareszcie stanął i zaśmiał się. Oho! — zawołał — chleba! woda! mięsa! — wymawiając te słowa po polsku. Zdziwieni pytamy chłopka: — Co to? wy umiecie po polsku?

— Tylko jeszcze te trzy słowa pamiętam, ale po dźwięku waszej mowy poznałem, żeście Polacy. Bo to ja tam był u was, ale to dawno, jeszcze z tamtym (za rządów Napoleona III. starzy ludzie, szczególnie żołnierze we Francji nazywali pierwszego Napoleona tamtym (*l'autre*), a obecnego ten (*celui là*). Opowiadał wiele starowina o dawnych czasach, o tamtym, o Warszawie, o Smoleńsku, o Moskwie; pamięć miał zadziwiającą. — A gdzie to panowie jedziecie? — zapytał.

— Do Turcji.

— A prawda, tam teraz wojna z kozakami, to się też bez was nie obejdzie. Ale czy wam to co pomoże? Powiadają ludzie w mieście, że Francja i Anglia mają też wydać wojnę Moskwie, ale cóż to wam pomoże!

— Dlaczegoż nic dla nas dobrego nie ma wypłynąć z tej wojny?

— Mnie się to tak jakoś zdaje, bo to ci, co wysoko siedzą, tylko o sobie myślą. Tamten był mądrzejszy i silniejszy od Tego, a cóż wam pomógł. Bił, bił cały świat, nareszcie jego pobili i wsadzili do więzienia. Ten będzie okpiwał, okpiwał, nareszcie jego okpią i tak samo wsadzą.

Żaden polityk nie mógł lepiej osądzić obu Napoleonów, żaden prorok trafniej przepowiedzieć przyszłości cesarza Francuzów. Uśmialiśmy się wtenczas serdecznie; jenerał Langie żyje, i czytając te wiersze, przypomni sobie niezawodnie tę gawędkę, jak ja jej zapomnieć nie mogłem.

W rzeczy samej, polityka Napoleona III. zasadzała się na ciągłem szachrajstwie, było w niej coś małego, pokątnego, semickiego, działał jak sprytny arendarz posadzony na tron.

Biada to z tym sprytem, jest on źródłem wszystkiego złego. Jak fizycznie gatunkuje się ludzi na białych, czarnych, żółtych, brunatnych i czerwonych, jak Duchiński dzieli ród ludzki na Arje i Turanów, tak umysłowo możnaby podzielić ludzi na mędrców, na rozumnych, na sprytnych i na — niechcę powiedzieć głupich, ale simplexów.

Mędrzec jest zawsze cnotliwym, ale mędrcy są rzadcy na ziemi, a jeszcze rzadziej są zrozumiani przez ludzi. Jak wszystko tak i mądrość jest darem natury, i nie zdobywa się wyłącznie nauką i rozmyślaniem. W jakiejś wiosce nieznanej, pod słomianą strzechą, żyje czasem chłop mędrzec nieumiejący czytać i pisać, i w swojem ciasnem kółku udziela cnoty i ciepła. Jeżeli zaś los postawi mędrca na wyższym piedestalu społeczeństwa ludzkiego, w tenczas wychodzące od niego promienie oświecają i zagrzewają liczne narody przez wieki. Mędrcy to stworzyli systema religii, nauki i życia cywilizowanego. Takich mędrców ludy zrobili nieśmiertelnymi, bogami, świętymi. Mądrość imponuje tak wielce, że zdaje się być ludziom zwyczajnym przymiotem nadprzyrodzonym.

Rozumnych jest trochę więcej na ziemi, chociaż i ci nie są bardzo gęsto posiani. Rozumny nie zawsze jest cnotliwym, ale zwykle jest sumiennym. Szczęśliwe narody, gdzie panuje rozum i cnota, a nawet gdy tylko rozum i sumienie, to los ich jeszcze jest do pozazdroszczenia. Ale biada, jeżeli rozum bez sumienia dojdzie do władzy. Ludzie tacy stają się chłostą ludzkości, która odurzona ich wielkością, nie śmie nawet po wiekach wyrzec na nich przekleństwa, tylko z pokorą nazywa ich geniuszami. Tak Aleksandra macedońskiego, Cezara, Napoleona I.

Sprytnych ludzi nie brak na świecie, można obliczyć, że dziesiąta część ludzi jest sprytną. Na drabinie sprytu jest niezliczona ilość szczebli, od sprytu cesarza z woli narodu, kanclerza z gwałtem przed prawem, ministra wychrzty, który stwarza cesarzowe i wyprowadza wszystkich w pole, aż do faktora na targu w Pacanowie. Sprytny człowiek nie jest ani mędrcem ani cnotliwym, ani rozumnym ani sumiennym, ale zwykle ludzie go za takiego mają, i to mu wystarcza.

Czasem interes nakazuje mu udawać przez dłuższy lub krótszy czas simplexa, i to go bynajmniej nie żenuje, na to bowiem ma spryt. Jeden z ministrów moskiewskich za czasów Katarzyny II., póki był przy władzy, udawał simplexa najczystszej wody; jąkał się, zapominał, nie dowidział, nie dosłyszał, żadnego obcego języka nie rozumiał. Dopiero kiedy niełaska Katarzyny przeniosła go z pałacu ministerjalnego do mroźnej chatki Sybiru, odzyskał od razu wszystkie władze umysłowe, a językami władał jak apostołowie po zstąpieniu Ducha świętego. Był to człowiek niezawodnie bardzo sprytny, tylko że na jego nieszczęście caryca była jeszcze sprytniejszą. Sprytni są właściwie panami świata, oni posiadają królestwo ziemskie i mają nadzieję, że przez swój spryt zdobędą królestwo niebieskie. Przez wszystkie wieki niepostawiono mędrcom i rozumnym tyle pomników, ile corocznie stawiają sprytnym.

Czwartą najliczniejszą klasę, masę ludzkości, wszelkiej rasy i wszelkiego koloru stanowią simpleksi. Są to konserwatyści, bo nic więcej konserwatywnego na ziemi jak głupota. Jest to masa, z której Bóg ulepił pierwszego człowieka; gdy się dostanie w ręce mędrca, będzie cnotliwą, gdy w ręce rozumnego, będzie sumienną, a gdy w ręce sprytnego, będzie jego narzędziem. Ponieważ zaś liczba mędrców i rozumnych jest bardzo niewielką, więc naturalnie dla sprytnych jest pole otwarte, wzięli simpleksów pod swoją opiekę i na nich opierają swoje panowanie. A nawet trudniej jest panować nad niesforną masą simpleksów mądrością i rozumem, jak sprytem. Nie należy znowu mniemać, że sami sprytni panują na świecie, im o panowanie nietyle chodzi, jak o rzeczywistą władzę, a panowanie zostawiają często simpleksom, których używają jako wygodny parawan. Jedna potomność mści się na sprytnych i głupich. Pamięć mędrców żyje lat tysiące, pamięć rozumnych i sumiennych wieki, rozumnych a niesumiennych czasem jeszcze dłużej, ale pamięć sprytnych nie dłużej jak kamień lub żelazo ich pomników, a pamięć głupców mimo najwspanialszych pogrzebów i pomników nie dłużej, jak czas potrzebny do zakończenia interesów spadkobierców.

Takim to arcysprytnym był Napoleon III. Będąc deputowanym i prezydentem udawał simpleksa i uwierzono mu; po zamachu stanu udawał rozumnego i znowu mu uwierzono; po wojnie krymskiej i włoskiej zaczął już naprawdę udawać mędrca, wchodził w poufne związki z Opatrznością, i niewiele już brakowało, że nie uwierzono w jego mądrość a nawet cnotę. Ale gdy runął ze swej wysokości, odurzony mundus simpleks nie wiedział z początku co myśleć, aż nareszcie ze złości, że równy jemu śmiał go tak długo za nos wodzić, nazwał go własnem swojem imieniem. I to bardzo niesłusznie, bo że Napoleon III nie był simpleks, tego dowodem całe jego życie, a nawet oddanie szpady pod Sedanem, co zawsze dowcipniejsze jak oddanie życia. I rzeczywiście nie był on ani mędrcem, ani rozumnym, ani simpleksem, ale był — sprytnym.

Rozpisałem się, zapominając zupełnie, że jestem na pełnem morzu, a teraz się lękam, że może który z czytelników mię posądzi, że ja tak samo chcę udawać sprytnego.

Z Kopenhagi do Memlu jest mil morskich około sześćset, przy miernie sprzyjającej pogodzie żaglowiec mógł ujechać ośmdziesiąt do stu mil morskich na dobę. Rachowałem więc, że dziesiątego czerwca, może dzień wprzód, może dzień później znajdę się na lądzie. Rozmówiwszy się z kapitanem Willens, postanowiliśmy, nie wjeżdżać przez cieśninę Memlu do zatoki kurskiej. Nie mieliśmy ani armaty, ani koni, żołnierze nie byli tak obciążeni bronią, jak to było w planie przed wypadkiem z Ward Jacksonem. Wjazd w Kurisch Haff przedstawiał jeszcze tę niedogodność, że po wybarkowaniu oddziału, wiadomość o tem mogła zawczasu dojść do Memlu, a tam by zamknięto powrót na morze „Emilie“, która nie miała pary do dyspozycji. Aby nas więc nie narażać na taką zawsze możliwą, a przy lekkości oddziału niepotrzebnie ryzykowną stratę, postanowiliśmy debarkować na wąskim pasie ziemi oddzielającym Kurisch-Haff od morza naprzeciw zakładu kąpieli morskich, który od strony morza zasłonięty pagórkami, znajdował się między wioską Szwarzort i Memlem, nad zatoką Kurisch Haff *). Zakład ten oddalony od brzegu morza na małą ćwierć mili polskiej, miał być zaraz po wylądowaniu zajętym, a ponieważ w przystani zakładu znajdowało się zawsze mnóstwo łodzi, więc te miały być użyte do przepłynięcia pół mili polskiej szerokiej zatoki do przeciwległej wioski, ztamtąd zaś do granicy litewskiej było nie więcej jak półtrzeciej mili; a zatem cała operacja mogła się wygodnie odbyć jednej nocy, i bez niebezpieczeństwa, ponieważ tam nigdzie nie znajdowało się wojsko pruskie.

(C. d. n.)

misji petycyjnej: Lenartowicz, Łukasiewicz, Zborowski, Korytowski, Tyszkiewicz, ks. Kitrys, Turzański, Wolański Władysław i Jocz. Pierwsza petycja tyczyła się subwencji na drogę Bogumiłowicko-Zakliczyńska i została przekazaną Wydziałowi krajowemu. Teofilowi Tarnawskiemu, adjunktowi rachunkowemu w Wydziale krajowym przyznano 2700 zł. zaliczki, ks. Emilowi Krynickiemu, gr. kat. proboszczowi w Plażowie w pow. Cieszanowskim z uwagi na biedne położenie a zasługi około szkół, zapomogę jednorazową 100 zł., przyczem poseł Turzański popierał petycję potwierdzeniem okoliczności zawartych w niej. Sylweremu Stroińskiemu, b. prowizorowi apteki szpitala Krakowskiego, który po 20 kilku latach służby stracił słuch, dano emeryturę 200 zł. rocznie; Zygmuntowi Boguszowi Stęczyńskiemu, znanemu zbieraczowi wizerunków okolic i pamiątek historycznych Galicji, zapomogę jednorazową 200 zł.

Petycję Grzegorza Chlebwickiego, nauczyciela ludowego, odprawionego w Tarnopolskiem po 56 latach służby, przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, a Emilowi Wisłockiemu, który co roku podaje przez dr. Smolkę prośbę o subwencję na cele literackie, nigdy zaś nie był literatem, ale cierpi pomieszanie zmysłów i całuje po ulicach wszystkich ludzi spotykanych, uchwalono zapomogi 50 złr., nie pojmujemy z jakiego tytułu, chyba dlatego, że jest właściwie eksternistą zakładu kulparkowskiego, i gdyby był tam pomieszczony, to więcejby kosztował. W ogóle komisja petycyjna była wczoraj nader szczodrą w propozycjach pieniężnych. Natomiast do porządku dziennego przeszła Izba nad petycją Izydory Piotrowskiej o subwencję na wykształcenie się w śpiewie — nad petycją krakowskiego towarzystwa muzycznego o dodatkowych 400 złr. na kupno organów; na ten cel dano już z. r. 800 złr., a pp. Majer i Zyblikiewicz popierali przyzwolenie dodatku, bo tamte nie wystarczyły. Bardzo słusznie odrzekł sprawozdawca Korytowski, że sejm daje zasiłki na takie rzeczy a nie fundusze.

Odrzucono dalej petycję Franciszka Niewiadomskiego o zapomogę i Henryka Leszczyńskiego, 21-letniego weterana orkiestry teatralnej we Lwowie; odrzucono także prośbę Bindnera, który zadzierzawiwszy 33 stacji mytniczych na drogach krajowych, źle wyszedł na tym hurtownictwie, i prosi o zwolnienie z kontraktu, podając, że jest „Polakiem mojżeszowego wyznania“ i że mu zaraza na bydło w Zaleszczykiem pokrzyżowała interes. Prośbę jego przekazano do załatwienia Wydziałowi krajowemu, który go nie chce zwolnić z kontraktu. Wniosek Goldmanna o upoważnienie Wydziału krajowego do ewentualnego rozwiązania kontraktu uchylono. Ksiądz Krasicki zrobił przytem uwagę, że Bindner gdyby był dobry „Geschäft“ zrobił, to byłoby cicho, że zaś stracił, to „pochlebstwem dla uczuć narodowych chce sobie radzić“. Odmówiono również prośbie Krecha i Bernsteina, kontraktołomnych dzierżawców myta o wydanie kaucji. Dłuższą rozprawę rozniecił petycja ks. Jul. Polkowskiego, proboszcza u św. Anny w Krakowie o subwencję na odnowę dzieł sztuki i pamiątek historycznych w tym kościele, popartą przez konserwatora Łepkowskiego. Komisja zaproponowała 500 guld. Sprzeciwili się temu ks. Jasienicki i Spławiński, dowodząc, że niczem nie stwierdzono, czy to nie zakrawa przypadkiem na wyręczenie konkurencji kościelnej.

Chrzanowski zaproponował przekazanie petycji do komisji budżetowej, która ma w budżecie stałą rubrykę na konserwację pamiątek historycznych.“ Wniosek ten przyjęto w końcu mimo opozycji hr. Golejewskiego, który przy każdej sposobności broni autonomii komisji petycyjnej, i nie chce dozwolić, aby jej wnioski były zawisłemi od superrewizji komisji budżetowej. Przy tej sposobności zdarzył się komiczny wypadek, że zabrakło kompletu w sali, na co po głosowaniu zwrócił w drastyczny sposób uwagę poseł Sawa, i napędził komplet z przedpokojów.

Bez dyskusji przyjęto rezolucję do namiestnictwa o urządzenie posterunku żandarmerji w Sławiczach i wezwanie do rządu, aby w drodze prawodawczej usunął oficjalną grę hazardowną, która się nazywa loterją liczbową.

W końcu odczytano jeszcze jeden nowy wniosek dotyczący wymiaru należytości spadkowych. Marszałek zawiadomił posłów, że we środę staraniem Rady miasta Lwowa, odbędzie się nabożeństwo żałobne u OO. Dominikanów za spokój duszy ś. p. Sapiehy Leona

---

W przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych komisja edukacyjna przygotowała następujące sprawozdanie:

Na ostatniej sesji sejmowej wniesione zostały do sejmu liczne petycje nauczycieli szkół ludowych i towarzystw pedagogicznych o zmiany w krajowych ustawach szkolnych. Petycje te, dla braku czasu przez Wys. Izbę wtedy niezałatwione, zostały odstąpione Wydziałowi krajowemu. Ponieważ w nich i zasadnicze kwestje pedagogiczne poruszone zostały, uważał przeto Wydział krajowy za potrzebne, nim by przystąpił do powzięcia stanowczej nad niemi decyzji, znieść się poprzednio z krajową Radą szkolną. Jakoż najwyższa ta nasza władza szkolna, ażeby rzecz tak ważną jak najdojrzalej rozważyć, wyznaczyła osobną komisję do zbadania owych petycyj i do rewizji, obowiązujących obecnie ustaw szkolnych, a gdzieby się to koniecznem okazało, do zaprojektowania odpowiednich zmian w tych ustawach. Na podstawie elaboratu tej komisji powzięła potem Rada szkolna krajowa decyzję, pismem z d. 13. lipca b. r. l. 4.514 Wydziałowi krajowowemu przedłożoną, w którem to piśmie oświadcza, że na podztawie swych dotychczasowych doświadczeń uważa za rzeczywiście potrzebną zmianę kilku paragrafów tylko, w dwóch krajowych ustawach szkolnych, mianowicie w ustawie, dotyczącej władz szkolnych nadzorczych z d. 25. czerwca 1873 i w ustawie, normującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego z d. 2. maja 1873.

Zmiany te uwidocznia Rada szkolna krajowa w dwóch sformułowanych projektach do noweli odnośnych ustaw, w załączeniu wtedy przysłanych Wydziałowi, a ten wziąwszy te projekta wraz z powodami do nich pod ścisły rozbiór, przedłożył w powołanem wyżej sprawozdaniu swojem z d. 23. lipca r. b. Wys. sejmowi i swój także rezultat, w części z zapatrywaniem Rady szkolnej krajowej zgodny, w części od niego odstępujący.

Komisja edukacyjna, powołana do przedłożenia ostatecznych wniosków nad tą całą, w tylu różnych instancjach traktowaną już sprawę, uznała za odpowiednie przedewszystkiem podzielić ten przedmiot na dwie części. W niniejszem sprawozdaniu podaje wnioski do zmiany paragrafów tylko w samej ustawie z d. 25. czerwca 1873 (Władza szkolna nadzorcza), to zaś, co dotyczy ustawy z d. 2. maja 1873 (Stosunki prawne stanu nauczycielskiego), będzie stanowiło osnowę sprawozdania drugiego, później mającego nastąpić.

Otóż na zasadzie znanych już przedłożeń, uważa komisja za potrzebne zmienić w ustawie wyżej rzeczonej, lub uzupełnić nowemi ustępami, mianowicie paragrafy 11, 16 i 49 i proponuje następujące w nich zmiany:

§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejscowej Rady szkolnej z grona jej członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybierają członkowie Rady szkolnej miejscowej z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.

Dyrektorowie i nauczyciele szkół, podlegający Radzie szkolnej miejscowej, nie mogą jej przewodniczyć.

Gdyby przewodniczący lub jego zastępca z powodu jakiejkolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnej miejscowej.

Rada szkolna miejscowa, skoro się ukonstytuowała, donieść o tem winna reprezentacji gminnej i Radzie szkolnej okręgowej.

§. 16. Do nadzorowania szkoły, Rada szkolna okręgowa ustanowi jednego członka Rady szkolnej miejscowej dozorcą szkolnym.

Dozorca szkolny miejscowy ma się znosić z przewodniczącym szkoły.

Jeżeli powstanie pomiędzy nimi różnica zdań, to każda strona ma prawo udać się do Rady szkolnej okręgowej po rozstrzygnięcie.

W szkołach, gdzie jest więcej nauczycieli, dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym na konferencjach nauczycielskich.

W miejscowościach, gdzie dwie lub kilka szkół Radzie szkolnej miejscowej podlega; może być dwóch dozorców szkolnych, wyznaczonych do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego.

Inni członkowie Rady szkolnej miejscowej mają także prawo odwiedzania szkół, aby się przekonać o ich stanie. Prawo wydawania potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedynczemu członkowi, tylko całej Radzie.

Członków miejscowej Rady szkolnej, zaniedbujących swe obowiązki, może Rada szkolna okręgowa karać grzywnami od 1 do 10 złr. w. a., które mają być użyte na cele szkolne.

Gdyby w skutek takiego zaniedbywania obowiązków, sprawy szkoły miejscowej doznawać miały uszczerbku, w takim razie Rada szkolna okręgowa będzie mogła dla zapobieżenia złemu wprost od siebie zarządzić, co uzna za stosowne.

§. 29. Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków. Uchwały zapadają absolutną większością głosów.

W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie, i zasięgnąć natychmiast decyzji Rady szkolnej krajowej.

Przy obradach i głosowaniu nad sprawami tyczącemi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej idą do Rady szkolnej krajowej. Wnosić je należy w Radzie szkolnej okręgowej. Zażalenia te, jeżeli zostały wniesione w czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały, przeciw której strona się żali, mają moc odraczającą, wyjąwszy gdyby zwłoka w wykonaniu uchwały przyniosła dla szkoły niepowetowaną szkodę.

Sprawozdawcą jest dr. Małecki Antoni.

W sprawie objęcia szkoły rolniczej w Czernichowie komisja dla kultury krajowej po zastanowieniu się nad dotyczącem sprawozdaniem Wydziału krajowego proponuje:

Sejm zgadza się na uznanie szkoły rolniczej w Czernichowie za zakład krajowy pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków umowy z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, jeżeli c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli szkole coroczną dotację w kwocie 5.000 złr. w. a., niemniej nadzwyczajną zapomogę jednorazową w kwocie 12.000 złr. w. a.

Warunki wyżej wzmiankowane są następujące:

1. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie oddaje krajowi na własność folwark swój w Czernichowie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, niemniej inwentarzem tamtejszej szkoły rolniczej, jej księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami.

2. Kraj przyjmuje na siebie wszelkie długi hypoteczne ciążące obecnie na majętności czernichowskiej, a nadto dług Towarzystwa w kwocie 5.000 złr, w. a. powstały, w skutek zaciągnięcia bezprocentowej pożyczki z funduszu na postawienie korpusu ochotników galicyjskich. Również przejmuje kraj na siebie wszelkie obowiązki, jakieby spadły kiedykolwiek na Towarzystwo z tytułu dotychczasowego posiadania folwarku czernichowskiego i szkoły rolniczej w Czernichowie.

3. Kraj obowiązuje się utrzymywać w Czernichowie średnią szkołę rolniczą jako zakład krajowy z językiem wykładowym polskim pod bezpośrednim nadzorem kuratorji złożonej z trzech członków, mianowicie z delegata c. k. rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestw Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

4. Kraj obowiązuje się wszystkie dochody z majętności, którą otrzymuje na własność od c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, obracać na rzecz szkoły rolniczej w Czernichowie.

5. Kraj obowiązuje się tym z teraźniejszych nauczycieli szkoły rolniczej w Czernichowie, którzy przejdą na etat krajowy, policzyć dotychczasowe lata służby przy szkole powyższej do emerytury; tym zaś, którzyby po objęciu szkoły w zarząd kraju posady swe utracili, udzielić jednorazowe wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Wydział krajowy w porozumieniu z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.

6. Jeżeliby zakład naukowy w Czernichowie przestał być zakładem krajowym, lub przestał być szkołą rolniczą, albo jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w w tejże szkole, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad ta szkołą, natenczas wraca szkoła napowrót do Towarzystwa gospodarczo-rolniczego a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów, wyliczonych w ustępie pierwszym, bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.

7. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie może w razie rozwiązania się, wszystkie prawa, przyznane mu niniejszą uchwałą, przelać na trzecią osobę.

Nadto proponuje komisja następującą rezolucję:

Wydział krajowy obejmuje szkołę rolniczą w Czernichowie na rzecz kraju i utrzymywać ją będzie aż do 1. stycznia 1880 roku w tym samym stanie i tymi samymi funduszami, jakimi dotąd utrzymywaną była.

Sprawozdawcą jest p. Szumańczowski.

W przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie złożyła komisja edukacyjna sejmowi następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu z d. 19. kwietnia 1876 uchwalił sejm na wniosek komisji edukacyjnej, co następuje: Wzywa się c. k. rząd o założenie w Krakowie szkoły górnictwa i hutnictwa.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w czasie od 1. stycznia 1876 do 30. kwietnia 1877 nadmieniono na str. 63, że kroki, jakie poczynił Wydział krajowy, aby skłonić c. k. rząd do odpowiedzi na powyższe wezwanie, nie odniosły skutku po dzień zamknięcia tego sprawozdania. Odezwą z dnia 11. czerwca 1877 r. l. 7553 podało c. k. prezydjum namiestnictwa we Lwowie do wiadomości Wydziału krajowego treść reskryptu, jaki pan minister rolnictwa wystosował w tej sprawie do pomienionego prezydjum d. 27. lipca 1876 l. 8545.

Z reskryptu tego wynika, że c. k. rząd nie mógł zrozumieć, o jakiej to szkole górnictwa i hutnictwa mowa, a mianowicie nie wiedział, czy chodzi o szkołę wyższą, niższą, czy średnią? Dalej wynika także z treści wyż wymienionego pisma, że c. k. rząd uważa założenie tak jednej jak drugiej lub trzeciej szkoły w Galicji za zbyteczne, i że przeto nie uczyni zadość wezwaniu sejmu. Namiestnictwo jednak wyraziło przekonanie, że rząd da się skłonić do udzielenia częściowej subwencji dla utrzymania wyższej szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie, jeżliby się kraj zobowiązał do ponoszenia reszty kosztów utrzymania tejże szkoły, i jeżliby te koszta zostały zmniejszone tem, że szkoła hutnictwa i górnictwa zostałaby częścią c. k. instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie, w którym to razie siły nauczycielskie, zużytkowane przy instytucie, mogłyby także uczyć części przedmiotów, objętych w kursie górniczej i hutniczej szkoły. Wydział krajowy zgodził się z zapatrywaniami c. k. namiestnictwa z tem jednak zastrzeżeniem, że sądził, że należy się, aby c. k. rząd sam poniósł koszta założenia szkoły, i żeby Wydział krajowy miał udział tak w ustanowieniu planu organizacji pomienionej szkoły, jak i w oznaczeniu sposobu użycia każdorazowej subwencji krajowej. Wydział krajowy wniósł tedy, już na przeszłorocznej sesji, dotyczący wniosek do Wysokiego sejmu, obliczywszy koszta dorocznego utrzymania wyższej szkoły górnictwa i hutnictwa przy instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie na 6 000 złr. w. a. rocznie i wnosząc, by c. k. rząd zechciał koszta te w trzeciej części ponosić.

Komisja edukacyjna przychyliła się przeszłego roku w zupełności do wniosku Wydziału krajowego, jak to wynika ze sprawozdania, złożonego do biura marszałkowskiego d. 29. sierpnia 1877 pod 596. Rzecz jednak nie przyszła pod obrady Wysokiego sejmu w skutek zamknięcia Izby. Gdy jednak tego roku Wydział krajowy przeszłoroczny wniosek ponawia, komisja edukacyjna wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. a) Sejm wzywa c. k. rząd do utworzenia oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie.

b) Sejm zobowiązuje się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4.000 złr. w. a. rocznie pod warunkiem, że c. k. rząd poniesie koszta urządzenia oddziału, i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału tak w ustanowieniu planu organizacji pomienionego oddziału, jak w oznaczeniu sposobu zużycia każdorocznej subwencji krajowej, przeznaczonej na jego utrzymanie.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. rządem rokowań o założenie oddziału dla górnictwa i hutnictwa przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie na zasadach powyższych, i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę sejmowi krajowemu na najbliższej sesji. Sprawozdawcą jest Wojciech Dzieduszycki.

Posiedzenie VI. d. 24. września.

Początek o godz. 11¼. Do laski marszałkowskiej złożono trzy wnioski: 1. Zatorskiego z wezwaniem do rządu, aby zniósł ograniczenia istniejące w mianowaniu auskultantów sądowych i powiększył liczbę adjutów. 1. Franciszka Jasińskiego z projektem ustawy budowniczej dla wsi. 3. Franciszka Jasińskiego o zmianę art. 19. ustawy wojskowej w tym duchu, aby przy asenterunkach zapewniony był delegatom Wydziałów powiatowych wpływ stanowczy.

Spis petycji nie zawiera nic uwagi godnego. Komisarz rządowy radca dworu Zaleski odpowiada na dwie interpelacje, wniesione na drugiem posiedzeniu w sprawie przejścia dróg powiatowych Baligrodzkiej i Krośniańsko-Grabskiej na etat rządowy jako dróg strategicznych. Treść odpowiedzi krótko taka, że wszystko jest dopiero w stadjum rokowań, a zatem czy i kiedy będzie jaki rezultat, niewiadomo.

Marszałek przedstawia sejmowi radcę leśnego Lettnera, który przybył na rozprawę o zalesieniu wydm piaszczystych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim.

Z porządku dziennego odesłano projekt zniesienia prawa propinacji w mieście Lwowie do komisji administracyjnej. Projekt pierwszy w tej mierze uchwalony przed parą laty nie otrzymał sankcji dla różnych wątpliwości administracyjnych i technicznych, które sobie rząd przez 1½ roku kazał ciągle wyjaśniać bezskutecznie. Odysseę tę opowiedział pokrótce pan Jasiński Aleks., popierając nowy projekt.

Dalej w pierwszem czytaniu wniosek Wajgarta o wymierzaniu pięcioleciów dla nauczycieli szkół ludowych po krótkim zalecenin przez wnioskodawcę odesłany do komisji edukacyjnej, a wniosek p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków niżej 500 złr. wartości mających od wszelkich opłat rządowych — do komisji prawniczej.

Bez dyskusji przyjęto następnie w drugiem czytaniu wnioski dotyczące szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie, które podajemy powyżej w rubryce sejmowej.

Z kolei wzięto pod obrady projekt zmiany ustawy o nadzorach szkolnych, który również podajemy powyżej. Ks. Jasienicki wniósł przejście do porządku dziennego, ale nie uzyskał poparcia, mimo to Izba przyzwoliła, aby sprawozdawca Małecki wyjaśnił rzecz, jako potrzebną i pożyteczną dla rozwoju szkolnictwa naszego w myśl bardzo uzasadnionych doświadczeniem petycyj Towarzystwa pedagogicznego.

W rozprawie specjalnej zabrał głos p. Hausner, i zgadzając się na zmiany, proponowane u §. 16. i 29., sprzeciwia się projektowanej zmianie §. 11., jako noszącej cechę niezwykłą, naruszającą ustrój organizacji szkolnej, gminnej i autonomicznej. Zmiana ta wzięła swój początek z zeszłorocznego wniosku Wojciecha Dzieduszyckiego, który nie przyszedł pod obrady, a zatem spadł z porządku, i powinien był na nowo być postawiony. Wydział krajowy jednak podniósł go od siebie. Pominąwszy tę usterkę formalną, *meritum rei* jest nader niemożebne. Mianowanie przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej zamiast wybierania, jest zasadą wręcz przeciwną zasadzie autonomicznej. Poseł Siwiec motywował niegdyś taksamo swój wniosek o zniesieniu Rad powiatowych, iż źle funkcjonują.

Uchwalenie tej zmiany byłoby abdykacją władzy reprezentacyjnej na korzyść władzy rządowej i stanowiłoby precedens, któryby wrogom autonomii służył za oręż przeciwko nam. Mowca spodziewa się, że wszyscy posłowie włościańscy oprą się chętce zmian z fałszywego utylitaryzmu wynikających. Przypatrzywszy się nawet bliżej sprawie, utylitaryzm ten okazuje się złudnym. Czyż tylko przełożeni rad szkolnych są ciemni lub niezdolni. Cóż się dzieje w radach gminnych, a nikomu przecież nie wpadło do głowy, proponować, aby naczelników gminy mianowali starostowie. Toć przecie wniosek o rozciągnięcie odpowiedzialności na pisarzów gminnych przed dwoma laty upadł w tym sejmie ze względów na zasadę autonomiczną, a dziś ten sejm gotuje gilotynę na rady szkolne miejscowe, i ucieka się samochcąc pod opiekę władz rządowych. Rady okręgowe bowiem w większości swej są organami rządowymi i mianowanymi, i dają nieustannie najgorszy przykład naruszania ustaw krajowych. Mowca odczytuje na dowód kilka jaskrawych zażaleń, które nadeszły do Wydziału krajowego od Wydziałów powiatowych z prośbą o poparcie przeciwko nadużyciom szkolnych rad okręgowych. I Wydział krajowy w obszernem pismie do krajowej Rady szkolnej uczynił zadość temu żądaniu.

(Godz. 1. posiedzenie trwa dalej.)

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Wiedeń 22. września.

○ Odkąd w odbytych tu naradach ministerstwa wspólnego, i niektórych ministrów węgierskich i przedlitawskich, okazało się, że ani kolej Sissak-Novi nie może być budowaną bez uchwały parlamentu węgierskiego, ani oba ministerstwa nie mogą wspólnemu dostarczyć 40 milionów dla opędzenia wydatków do końca listopada, wzięto się energicznie do przyspieszenia zwołania parlamentu węgierskiego i Rady państwa, aby przedewszystkiem delegacje mogły jak najprędzej uchwalić nowy kredyt wojenny, a sejm węgierski kolej Sissak-Novi. Jeszcze nie jest pewnem, kiedy oba parlamenta będą zwołane, ale w każdym razie zbiorą się nie później jak 17. października, być jednak może, że o kilka dni wcześniej będą zwołane. Mówią, że już na pierwszem posiedzeniu będzie Radzie państwa złożony jako naglący wniosek, wybór do delegacji wspólnej, a po wyborze, posiedzenia Rady państwa mają być zawieszone aż do uchwalenia przez delegacje nowego kredytu wojennego, mającego wynosić 100 milionów zł. w. a.

Chodzi teraz o to, ażeby dla hrabiego Andrassego polityki usposobić przychylniej koła parlamentarne wiedeńskie i peszteńskie. Robota w tym kierunku już się rozpoczęła. Jak przed uchwaleniem dawniejszego 60-milionowego kredytu, tak i teraz inspirowane korespondencje i organa przedstawiają hrabiego Andrassego politykę, jako przeciwną trójcesarskiemu przymierzu a walczącą z partją, która tego przymierza pragnie. Ztąd *conclusum*, że utrzymanie hr. Andrassego przy sterze, zależy od tego, aby delegacje wspólne nie robiły opozycji przeciwko wnioskom jego, a mianowicie przeciw nowemu kredytowi wojennemu, bo tylko tym sposobem zdoła hr. Andrassy skutecznie działać przeciw prądom, dążącym do przywrócenia trójcesarskiego przymierza.

Kto chce wierzyć, niech wierzy. Mnie się jednak zdaje, że od kongresu berlińskiego aż dotąd, nic nie zaszło, coby wskazywało na najdrobniejsze zamącenie dawnych bardzo przyjaźnych stosunków między wiedeńskim a berlińskim i petersburgskim gabinetem, i wszystkie historje o usiłowaniach z Berlina i Petersburga robionych, dla spowodowania zmiany w kierownictwie gabinetu wiedeńskiego — są wymyślone. Raczej nastąpiło jeszcze większe zbliżenie się niż odsunięcie.

Jednym z dowodów może być i zmiana ambasadora austrjackiego w Londynie. Hr. Beust uważany był zawsze za gorliwego stronnika przymierza anglo-austrjackiego, i niemile był widziany w Berlinie i Petersburgu. Po pobycie hrabiego Szuwałowa we Wiedniu rozeszła się po raz pierwszy pogłoska, iż zastąpić go tam ma hr. Karolyi. Hr. Beust nie podawał się wcale do dymisji. Przed rokiem jeszcze miał uskarżać się, iż wyznaczona mu pensja nie jest dostateczną dla ambasadora austrjackiego w Londynie, gdzie reprezentacja jest bardzo kosztowna. Skorzystano z tego dopiero teraz i na podstawie przeszłorocznego przedstawienia chcą go przenieść gdzieindziej, lub też pozostawić do rozporządzalności.

Są tu przekonania, że między Anglią a Moskwą przyjdzie w niedługim czasie do zajść stanowczych. Rozpocznie się od Afghanistanu. Już telegramy doniosły, że emir Afghanistanu odmówił przyjęcia posła angielskiego na swoim dworze i nie wpuścił go nawet na granicę do Afghanistanu. Poseł angielski od granicy wrócić musiał. Angielski rząd nakazał już w skutek tego wyprawę wojenną z Indji do Afghanistanu. Emir Afghanistanu ma na ten wypadek zapewnioną pomoc wojsk moskiewskich. Anglia chce ubiedz emira i Moskwę i opanować pierwej Afghanistan, emira zrzucić z tronu, zanim Moskwa zdoła mu przyjść z pomocą. Równocześnie na naleganie angielskiego gabinetu, sułtan Abdul Hamid wysłał nadzwyczajnego posła do emira, aby go odwieść od przymierza z Moskwą a skłonić do powrotu do przyjaźnych stosunków z Anglią. Gdy wyprawa angielsko-indyjska zbliżać się będzie do granicy Afghanistanu, stanie nadzwyczajny poseł na dworze emira, aby mu przedstawić ultimatum angielskie i radzić do zmiany polityki. Anglika z ultimatum i radą posłać nie było można, więc użyto posła tureckiego.

Angielskiemu rządowi zdawało się, że porozumiawszy się z Moskwą w sprawie Turcji i przywiódłszy traktat berliński do skutku, odwróci od Indji zamach, przygotowywany tam przez Moskwę. Tymczasem nadzieje te zawiodły, Moskwa swą antiangielską politykę w środkowej Azji prowadzi dalej i już doprowadziła do wojny u granic Indji, w której zapewne i wojska moskiewskie wezmą udział.

Program Gambetty.

Były dyktator z Bordeaux wybrał się w tych dniach w podróż do południowych prowincji Francji i przy tej sposobności we wszystkich większych miasteczkach wygłaszał okolicznościowe mowy. Ludność witała go wszędzie z szalonym entuzjazmem, dobrowolnym, pozbawionym wszelkiej cechy oficjalnej, a jednak przekraczającym miarę wszelkich zapowiadanych i przygotowywanych z urzędu owacyj. Była to naprawdę podróż tryumfalna, tak świetna i wspaniała, jaka tylko przypada zwykle w udziale zbawcom ojczyzny. We wszystkich miastach spotykały Gambettę rozmaite procesje obywateli z chorągwiami i muzyką, dziewice wręczały mu bukiety i wieńce, dziatwa przystrojona w białe szaty rzucała mu kwiaty pod stopy. Ulice i domy ozdobione były w chorągwie, dywany i festony. Słowem był to szereg uroczystości, tem bardziej właśnie imponujących i zasługujących na uwagę, że spontanicznych. Nikt ludu nie namawiał do urządzenia tych owacyj, nikt ich nie nakazywał. Wszystko się stało dobrowolnie, pod wpływem chęci zamanifestowania uczuć republikańskich wobec człowieka, który jest żywą ich inkarnacją.

Kulminacyjnym punktem w tym szeregu owacji było przybycie Gambetty do Romans. Mieszkańcy tego miasta zbudowali na prędce cyrk, mogący pomieścić w sobie 6000 osób, i w nim urządzili przyjęcie dla Gambetty. Wywzajemniając się im pięknem za nadobne, Gambetta wypowiedział mowę, ale już tym razem nie okolicznościową, lecz wygłosił program, wytknął kierunek, którego na przyszłość trzymać się będzie on i jego stronnictwo. Mowa Gambetty, którą w całowitem brzmieniu przyniosły nam dzisiaj dzienniki francuzkie, zajmuje w tych dziennikach ośm szpalt bitych. Rzecz więc prosta, że na dosłowny jej przekład nie mamy miejsca; zresztą są w niej ustępy, które tylko Francuzów obchodzą. Natomiast te ustępy, które mają ogólne i zarazem programowe znaczenie, podajemy w jak najbardziej dokładnem streszczeniu.

Wyraziwszy wdzięczność swą mieszkańcom Romans za tak świetne przyjęcie i za tyle okazanej mu sympatji, następnie nakreśliwszy w kilku dobitnych rysach genezę powstania republiki we Francji i dotychczasowy jej rozwój; zwraca się Gambetta do spraw bieżących, do częściowej zmiany senatu i do do pogłosek o dymisji marszałka Mac Mahona.

„Wkrótce mają się odbywać wybory do senatu, rzekł on. Okoliczność tę zużytkowały stronnictwa wsteczne, aby wywrzeć nacisk na wyborców. Rozpuściły pogłoskę, że jeżeli wyborcy dadzą swój głos kandydatom republikańskim, natenczas marszałek poda się do dymisji. Cel tej niecnej pogłoski jest widoczny. Ci co ją rozpuszczali, chcieli przestraszyć Francję tą walką, jaka ich zdaniem wywiązałaby się między stronnictwami z powodu potrzeby obsadzenia prezydentury. Owoż oświadczam stanowczo, że jeżeli podobna myśl niekonstytucyjna, dziecię kaprysu a nie rozumnej polityki, powstała w głowie marszałka, to między jego dymisją a wyborem jego następcy nie przejdzie i godziny czasu. A zdanie to moje opieram na tem, że pragnę tak samo, jak wszyscy republikanie, aby najwyższa posada władzy wykonawczej nie podlegała już odtąd we Francji ciągłym i nieustannym fluktuacjom. Pamiętajmy bowiem panowie, że wtedy dopiero będziemy mogli sobie powiedzieć, iż ufundowaliśmy stale rzeczpospolitą w kraju, kiedy wolni będziemy od wszelkich restauracyjnych projektów stronnictw monarchicznych, kiedy nie będziemy w trosce o to, co zrobić, jeżeli prezydent rzeczypospolitej poda się do dymisji. Zresztą on się nie poda, niema wcale tego zamiaru i nikt nie pragnie, aby się podawał. Wybierajmy więc śmiało republikańskich senatorów, a żadna ztąd bieda nie spadnie na Francję.

„Tym wyborem dokończymy pierwszego siedmiolecia dziejów rzeczypospolitej, zamkniemy pierwszy okres jej istnienia. Nastąpi drugi, a w nim sporo dla nas pracy. Będziemy musieli przedewszystkiem uwagę zwrócić na naszą armię. Wiele już w tej sprawie zrobiono, ale wiele jeszcze pozostaje do roboty. Politykę musimy stanowczo i raz na zawsze z jej organizacji wykluczyć. Wojsko nie ma prawa politykować, ale zato jest obowiązane w całym swym składzie od najniższych do najwyższych stopni szanować prawa i istniejące instytucje. Owóż podczas gdy my wszelkich usiłowań dokładamy, aby zniszczyć w armii zarzewie politykomanii, stronnictwa przeciwne wszystko robią, co tylko mogą, aby je rozniecić. Tym niecnym zamiarom kres stanowczo położyć musimy.

„Drugą sprawą, którą się zająć musimy, jest puryfikacja sądownictwa. Mówiąc to, nie myślę jednak wcale godzić na zasadę nienaruszalności władzy sędziowskiej. Ale niemniej przecie jestem za tem, aby rząd obmyślił drogę, któraby się godziła i z ową zasadą, a zarazem uwolniła kraj od tej kohorty sędziów, którzy wprowadzają w sądownictwo politykę, i dążą do obalenia istniejącej formy rządu.

„Trzecią sprawą jest kwestja religijna, kwestja piekąca. Muszę bowiem zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakiem grozi nam duch ultramonizmu, duch syllabusu, duch ciemnoty, którego celem jest ogłupienie narodu. Musimy tedy raz i stanowczo duchowi temu wojnę wypowiedzieć, musimy uregulować stosunek kościoła do państwa, albo lepiej państwa do kościoła.

„Czwartą sprawą jest sprawa szkolna. Zreorganizować musimy przedewszystkiem elementarne szkoły, wyrzucić z nich wszelkie zabytki barbarzyństwa, wszelkiego ducha przesądów i ciemnoty, słowem wykształcić musimy na nowych podstawach nowe pokolenie. A gdy mówię pokolenie, rozumiem przez to obie płci, bo w sprawie oświaty nie czynię żadnej różnicy między mężczyzną a kobietą. Są to dwa społeczne czynniki, których zgoda i wspólność duchowa jest niezbędnie potrzebna. Zamiast więc za pomocą odmiennego wykształcenia oddalać je od siebie nawzajem, musimy raczej zbliżyć je ku sobie, wpoiwszy w nie te same zasady, te same myśli, te same idee. Wyróbcie naprzód wspólność umysłów między płciami, jeżeli chcecie, aby potem powstać mogła prawdziwa wspólność serc (salwy oklasków.)

„Zreorganizować musimy także szkoły średnie i wyższe. Co do średnich, musimy się postarać o to, aby one przestały być rzemieślniczemi warstatami; co się zaś tyczy uniwersytetów, to musjmy odebrać katolickim uniwersytetom prawo wydawania dyplomów.

„Musimy wreszcie baczną uwagę zwrócić na nasze finanse, na nasze rolnictwo, handel i t. p. Gdy to wszystko pomyślnie urządzimy i szczęśliwie przebędziemy drugi okres rozwoju naszych instytucyj republikańskich, natenczas będziemy już bezpieczni o los i świetność drogiej naszej ojczyzny.“

Kampania austrjacka w krajach tureckich.

Do *Neue freie Presse* telegrafują z głównej kwatery pod Pirkowaczem: „Dla wykonania skombinowanej operacji trzeciego i czwartego korpusu przeciwko Tuzli wyruszyło czoło czwartego korpusu d. 16. t. m. Jeszcze dnia 15. była linia Tribowa-Planina obsadzoną przez powstańców. Nasze przeduie straże miały kontakt z nieprzyjacielem. Korpus obozował swą główną siłą

w dolinie Bosny. Pod osłoną nocy i gęstej mgły trwającej przez całe przedpołudnie d. 16. t. m. rozpoczął nieprzyjaciel odwrót Gdy mgła około południa opadła, a patrole o odwrocie nieprzyjaciela znać dały, natychmiast odkomenderowano trzy bataliony 45. pułku piechoty brygady Waldstätten drogą na Lipacz i Han Serajsky ku Graczanicy; ruszyły one z podziwienia godną szybkością i jeszcze tego samego dnia o godzinie 10. wieczór obsadzili Graczanicę, nienapotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Już jednak rano d. 17. nad strumieniem Lozny nastąpił znowu kontakt z nieprzyjacielem, gdzie też przyszło do małych utarczek.

Dnia 17. ruszyły także główne siły korpusu. Kolumna lewa (brygada Bruckner w sile 5 batalionów) pomaszerowała na linię Tribowa-Planina, prawa zaś (3 bataliony brygady Waldstätten) z Lipacza na Han Serajsky, środek zaś podążył na Stanicę i Brysnicę. Głównym celem dla wszystkich była Graczanica. Tabor podążył za kolumną środkową. Dwa bataliony pułku 70. odkomenderowane zostały d. 17. rano z Doboju do Maglajn, zkąd d. 18. udać się miały na Lukawę i Melino Selo do Lubacza. Straszliwa burza, jaka nastąpiła w nocy d. 17., utrudniła posuwanie się taboru. Nawet w normalnym stanie bardzo uciążliwa droga z doliny Bosny do Stanicy, wymagała obecnie jak największego wytężenia sił, aby ją tabor mógł przebyć. Zarekwirowano wszystkie zwierzęta pociągowe z okolicy Doboju. Do dział ciężkiego kalibru i wozów z amunicją trzeba było po 16 koni zaprzęgać, a gdy często i te nie wystarczały, ułokowano drobnemi oddziałami pułk 49 po stronach drogi, w celu niesienia pomocy ugrzęzłym wozom i działom. Wieczór stanęła główna kwatera w Graczanicy.

Dnia 18. przedsięwzięto rozzbrojenie okolic Graczanicy. Usiłowanie przyprowadzenia do skutku dnia tego komunikacji na Dobrowiczę ku Gradaczacowi z korpusem czwartym, nie odniosło skutku, chociaż oddziały komunikacyjne korpusu czwartego już dniem przedtem zapuszczały się w owym kierunku Dnia 19. kontynuowano marsz aż do Niriczinу, d. 20 do Dubośnicy. Tabor potrzebował dwóch dni, aby dotrzeć do Stanicy, zkąd z powodu dobrej drogi marsz szybcej się odbywał. W miarę jak główna kolumna postępowała, ustawiano telegraf polowy, tak iż komenda korpusu zostawała bez przerwy w połączeniu z Dobojem. Wczoraj w południe nadeszło od naszej lewej kolumny doniesienie, iż dostrzeżono na drodze Srebrnicko-Lipnickiej kolumnę wojska korpusu czwartego. Jeszcze tego samego dnia usiłowano połączyć się z nią zapomocą patroli konnicy; skonstatowano także wczoraj jeszcze, że Rawna-Tresnja (w stronie południowo zachodniej od Doluej Tuzli) obsadzoną jest przez nieprzyjaciela Mahometanie zewsząd, którędyśmy maszerowali, pouchodzili; nie zastaliśmy także większej części ludności chrześciańskiej, która jakoby zmuszoną była brać udział w robotach fortyfikacyjnych pod Tuzlą. Dziś rano kontynuowano marsz na Tuzlę dyspozycje marszu przypuszczają możliwość zetknięcia się z nieprzyjacielem. Napad na Tuzlę, nie był jednak na dziś w planie. Czoło naszej przedniej straży, do którego przyłączył się także komendant korpusu ze swym szefem sztabu, dotarło na Han Pirkowacz na jakie tysiąc kroków do zachodniego frontu pozycyj nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel bardzo silnie obsadził grzbiety wyżyn Liubacza; spostrzeżono gotowe lub też budujące się szańcowania i łatwo dostrzedz można było, jak się wśród tych robót przejeżdżali konno oficerowie armii regularnej. Pułk rezerwy nr. 70. przychodzące z Maglaju, tu się z nami dziś połączył. Sądzę, iż powstańcy w Tuzli bronić się będą, w którym to razie oczekiwać należy bardzo gwałtownych walk."

Z Ottoczaca d. 22. b. m. donoszą do *Deutsche Ztg.*, że Kulen Wakuf, mała warownia na granicy chorwackiej obserwowaną jest przez landwerę, lecz powstańcy zagrażają oraz warowni austrjackiej Oblaj, — pokazują się także koło Prosiczeni Kamen. Pod Bihaczem Austrjacy naprawiają okopy, a powstańcy, którzy się ztamtąd wycofali, zajmują drogi prowadzące w głąb kraju.

Pesti Naplo dowodzi, że Węgry mimo całego wstrętu swojego do okupacji, ponieśli daleko więcej strat na niej niż Przedlitawia. Wspólna armia liczy 80 pułków. Z tych zmobilizowano dotąd 42 pułki, a mianowicie 27 węgierskich i 15 przedlitawskich. Jazdy zmobilizowano 6 pułków, a między temi 5 węgierskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. września.

* Bardzo smutno przedstawia się sprawa książek szkolnych, zwłaszcza w niższem gimnazjum. Nie dość bowiem na tem, że w drugiej już klasie uczeń potrzebuje około 15 rozmaitych książek, które kosztują razem kilkanaście guldenów, najgorsza rzecz, iż wielka liczba książek przepisanych zupełnie jest wyczerpana w handlach księgarskich, na czem najgorzej wychodzą uczniowie, którzy i uczyć się nie mają z czego, i znosić muszą niewinnie uwagi nauczyciela. Władze szkolne powinne były wcześniej postarać się o nakłady książek szkolnych, a jeżeli już tego nie uczyniły, jak najrychlej postarać się o zaradzenie tym brakom dotkliwym dla rodziców i nauczycieli, a głównie już dla uczniów.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Rekursy w sprawach budowniczych: a) Majera Samuela 257 3/4; b) Josla Czepa 526 3/4 i Michała Jollesa 512 3/4. 2. Sprawa urządzenia studni przy ulicy Teatyńskiej. 3 Wniosek w sprawie rektyfikacji granic gruntów zajętych w Biłohorszczy pod kolej Albrechta. 4. Wniosek względem zakupna 62 4/6 □° z realności l. 680 2/4 na regulację uliczki Zamkniętej. 5. a) Prokuratorja skarbu z wypowiedzeniem najmu części realn. l. 960 2/4 we Lwowie; b) Wnioski w sprawie ulokowania ceny kupna uzyskanej za sprzedaż folwarku „Dworzyska" w Podborach. 6. Józef Tyszkowski o wykreślenie ze stanu biernego dóbr „Jamna górna" kaucji 1150 złr. na rzecz miasta Lwowa zaintabulowanej. 7. a) Gottlieb Fryderyk Speidel, Antoni Hein, Jan Zysko, Kazimierz Sulimierski, Adolf Silberman i Bolesława Rzęczykowska o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej; b) Robert Ludwik dw. im. Louis o nadanie obywatelstwa m. Lwowa.

* Siemiradzki pracuje nad dwoma wielkiemi obrazami „Chrzest Zbawiciela" i „Wjazd do Jerozolimy". Każdy z nich mieć będzie 20 stóp długości.

* Rzadki głos bezinteresowności i uczciwości ze strony Niemiec: *Allg. Ztg.* wzmiankując o przyszłorocznym jubileuszu Kraszewskiego, wzywa bez względu na narodowość, do przyjęcia w nim udziału, a to przez zapisywanie się na prenumeratę „Wyboru pism" szanownego jubilata. *Allg. Ztg.* zwraca się przedewszystkiem do towarzystw literackich i bibliotek publicznych w Niemczech, wzywające je do tego międzynarodowego uczczenia naszego pisarza.

* Wczoraj rozpoczął się egzamin kwalifikacyjny kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego, na który z rozmaitych stron kraju przybyli nauczyciele szkół ludowych. Dotąd zapisało się do egzaminu około 700 osób, pomiędzy temi 235 kobiet. Kilka dni potrwa egzamin pisemny, ustny zabierze około miesiąc czasu.

* W zakrystji kościoł OO. Dominikanów wystawiony został wczraj obraz przedstawiający Chrystusa na krzyżu pędzla prof. Ottoniego. Obraz ten malowany jest na sposób znanej powszechnie głowy Chrystusa, Jerzego Maxa. Chrystus na tym obrazie patrzącemu zdaleka przedstawia się z oczyma wzniesionemi do nieba. zbliska z okiem załzawionem.

* Już kilkakrotnie powtarzały się zażalenia przeciw urzędom pocztowym na prowincji, które asygnat zaliczkowych (Nachnamscheine) nie wypłacają w terminie przepisanym. Wiemy, iż w tym względzie kraj. dyrekcja poczt wysłała okólniki do podwładnych urzędów pocztowych, jednakże dotąd bezużytecznie, bo i teraz zamiast otrzymywać jak należy wypłaty w dniach 14. kupcy nasi czekać muszą na zaliczkę o wiele dłużej. Spodziewamy się, że dyrekcja poczt okólnik swój w tej sprawie zaostrzyć zechce, bo na zwłoce takiej wypłaty cierpi mocno handel drobny, który nie rozporządza znacznym kapitałem.

* Jako główni przysięgli zostali wylosowani na kadencję rozpoczynającą się z d. 14. października: pp. Jędrzej Rudolf, kowal; Chaim Elster, właściciel realności w Żółkwi; Chaim Goldberg, przedsiębiorca w Rawie; Leizor Immerdauer, przemysłowiec w Weinbergen; Wiszniewski Karol, wł. dóbr Putiatycze: Teodor Waszkurek, właściciel realności; Feiwel Schmelkes wł. real. w Żółkwi; Jan Strzelecki, wł. dóbr Kukizów, Samuel Weintraub, wł. real.; Rachmiel Landau, wł. domu; Szymon Berysz Szrenzer, mydlarz; Antoni Józef Ostoja Rogosz, wł. drukarni; Engeniusz Wędrychowski, urzędnik gal. kasy oszczędności; Marcin Hillich, wł. real.; Franciszek Herman Viebig, szynkarz; Józef Trauner de Trauenberg, wł. real.; Wincenty Dworzak, wł. realności w Mostach Wielkich; Skarbek Ludwik, stolarz; Bonifacy Stiller, wł. real.; Jan Jarosiewicz, wł. real.; Bojarski Michał, wł. domu; Franciszek Shramm, kotlarz; Józef Krasiński wł. real., Jan Breuer, wł. dóbr Sucha wola; Henryk Kraus, wł. domu komisowego; Dominik Sniadowski, wł. real.; Karol Rosadziński, wł. real.; Alojzy Panlo, wł. real.; Wicenty Gottleb, wł. dóbr Dołhomościska; dr. Karol Maly, adwokat krajowy; dr. Robert Czajkewski, adwokat; Michał Witkowski, właśc. real.; Markus Michter, wł. real, w Janowie; Aron Schild, wł. real.; Władysław Czerkawski, dzierżawca dóbr Gaje; Edward Ubysz, wł. dóbr Kamienopola.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani: pp. Feliks Dybuś, wł. domu; August Barbaro, emerytowany major i wł. domu; dr. Emanuel Roiński, adwokat; dr. Bronisław Łoziński, koncypista Wydziału krajowego; dr. Radziszewski Bronisław, prof. uniwersytetu; Karol Józef Schwarz, fryzjer; dr. Maksymilian Sokal, adwokat; Walenty Baurowicz, wł. domu; Emil Kosselbauer, urzędnik banku hipotecznego.

— Wiadomości lokalne. Przypominamy, że za spokój duszy ś. p. księcia Leona Sapiehy, byłego marszałka krajowego, odprawi się jutro nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów.

W napadzie szału usiłował wczoraj odebrać sobie życie Sebastjan Ł. tapicer, zamieszkały pod l. 43 przy ulicy Halickiej. Gdy mu chciano przeszkodzić w wykonaniu tego zamiaru, bronił się tak gwałtownie, że zaledwie przy pomocy kilku silnych ludzi zdołano go związać i odwieźć do szpitala.

W kamienicy pod l. 48 przy ulicy Wekslarskiej na dole zawalił się wczoraj wieczór sufit w pomieszkaniu stróża. Na szczęście nie było nikogo w pokoju.

— (Z.) **Tarnopol** 23. września. (Odczyty literatury.) Dochodzi nas miła wiadomość, że pan Szafran, prof. tut. seminarjum zamierza w miesiącu listopadzie mieć 12 prelekcji z historji literatury polskiej — jeżeli się nie mylimy — na jakiś cel dobroczynny. Tym radośniej witamy tę wiadomość, ile że w mieście naszem daje się czuć wszelki brak ruchu umysłowego — rzekłbym nawet poczucia do niego. Wszelkie usiłowania ludzi dobrej woli podjęte kiedykolwiek w tym kierunku, zostały ostatecznie bez skutku. Szanowny prelegent dał się już poznać z swej prelekcji „o Konradzie Wallenrodzie", która ze wszystkich — jak o tem słusznie w swoim czasie napisał „Podolanin", najświetniej wypadła. Było w niej pełno życia i prawdy, styl jędrny a potoczysty — wymowa dosadna i gładka, organ mowy mile ucho uderzający. Żywimy zatem niepłonną nadzieję, że publiczność tutejsza tak ze względu na cel dobroczynny, jakoteż i pożytek duchowy, liczny zawsze w tych prelekcjach będzie brać udział, które znowu szanowny prelegent odwdzięczając się publiczności, w prawdziwą biesiadę zamienić potrafi, mając materjał tak obszerny a tak wdzięczny. Winniśmy tutaj zanotować fakt, że ile razy podobna przyjemność spotka tutejszą publiczność, zawsze takową zawdzięcza nauczycielom tut. seminarjum a szczególnie pp. Szafranowi, Boberskiemu, dr. Dniestrzańskiemu, Swiechle i p. Michałowskiemu, inspektorowi okręgowemu.

— **Zalesie** 20. września. (Poświęcenie budynku szkolnego w Laskiem.) Dnia 14. września b. r. odbyło się poświęcenie budynku szkolnego w Lackiem. Rano około 9. godz. odprawił solenne nabożeństwo ks. Lewicki proboszcz miejscowy, na które zgromadziło się wiele dzieci oraz parafian miejscowych. Po południu około godz. 4. uroczyście poświęcili budynek ks. Lewicki wspólnie z ks. Charłampowiczem, w obecności pp. Ferdynanda Pluschka, starosty złoczowskiego, jako prezesa Rady szkolnej okręgowej, Józefa Sąsiedzkiego inspektora okręgowego, Dyonizego Wiśniowskiego, rządcy dóbr w Lackiem, jako przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej oraz kilku pań z dworu i wiele ludu ze wsi. Po procesji i odśpiewaniu „mnohaja lita" na cześć cesarza, przemówił p. Wiśniowski do zgromadzonego ludu w treściwych słowach wykazując przeznaczenie szkoły, oraz korzyść z poniesionych na wybudowanie tejże ofiar, zachęcając przytem do posyłania dzieci do niej. Następnie p. Józef Sąsiedzki, inspektor okręgowy, w imieniu urzędu podziękował gminie za chętnie poniesione ofiary na wybudowanie okazałego budynku, który może posłużyć za wzór dla innych gmin; gdyż jest to budynek pod względem okazałości jakoteż wewnętrznego urządzenia odpowiedni. W końcu po krótkiem przemówieniu do dzieci, których się zgromadziło około 100 na 150 już zapisanych, odbył się obiad we dworze, gdzie przyjęto wszystkich zarówno serdecznie. Postawienie wspaniałego budynku szkolnego jest głównie zasługą gminy i hr. Ożarowskiej, właścicielki wsi, następnie energicznego p. Sąsiedzkiego, który potrafił wpłynąć na gminę, że podjęła się takiej budowy oraz i p. Wiśniowskiego, który jako nadzorca budowy zarządził tak, że budowa ukończoną została z wszelką dokładnością i starannością.

— **Z Sambora**. Z koncertu przez pannę Felicję Switalską dnia 24. sierpnia b. r. w naszem mieście na korzyść tutejszego Towarzystwa pomocy naukowej danego, uzyskało Towarzystwo czysty dochód w kwocie 93 złr. 39 ct. w. a. Za tak skuteczne poparcie celów tego Towarzystwa składa wydział Tow. p. Felicji Świtalskiej i wszystkim, którzy w tym koncercie brali udział najszczersze podziękowanie.

— **Czerniowce** dnia 20. września. (Wybory, czytelnia polska i p. Kochanowski, nasi patrjoci.) Wybory do sejmu bukowińskiego ukończone; skład sejmu jest następujący: 11 c. k. urzędników politycznych, 4 c. k. urzędników sądowych, 2 c. k. profesorów, 9 właścicieli większych posiadłości, 1 adwokat, 1 radca konsystorjalny, 1 kupiec, 2 głosy wirylne (metropolita i rektor uniwersytetu), razem 31. Podług narodowości: 12 Niemców, 10 Rumunów, 6 Rusinów, 1 żyd, 2 wątpliwych t. j. takich, którzy dotychczas swej narodowości wyjawić nie chcieli. Chłopa niema żadnego. Marszałkiem krajowym będzie br. Aleksander Wasilko, który przed secesją tak zw. federalistów ten urząd przez 7 lat sprawował, człowiek zdolny i energiczny.

Na tydzień przed wyborami przysłał p. Kochanowski, dotychczasowy marszałek krajowy, dla czytelni polskiej do 300 tomów różnych dzieł, mianowicie treści historycznej i prawniczej, przez co biblioteka naszego towarzystwa znacznie się powiększyła.

Na korzyść rannych i rodzin powołanych żołnierzy odbywają się składki, koncerta, festyny, muzykalne produkcje i t. p. Aranżerami są po części ludzie, goniący za orderami i dobrze płatnemi miejscami. Niejaki p. ***, usunięty suplent gimnazjalny, który w wszystkich knajpach burszowskich rej wodził, napisał kilka artykułów w *Czernowitzer Zeitung*, przepełnionych aż do przesady serwilizmem i otrzymał za to nietylko miejsce przy innym zakładzie naukowym, ale także i przy bibliotece uniwersyteckiej i przy gazecie urzędowej. Czy i u was tak nagradzają ludzi, którzy swój patrjotyzm tylko piórem manifestują? *Exempla trahunt!*

Członkowie akademickiego towarzystwa „Ognisko" zamyślają urządzić po ferjach kilka wieczorków deklamacyjnych, połączonych z odczytami, które przeszłego roku bardzo dobrze wypadły.

— **Kraków**, 23. września. Konserwator zabytków pomnikowych prosząc magistrat o współudział w sprawie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu, pragnął wydelegowania komisji biegłych techników, któraby orzekła, czy ów ołtarz zagraża niebezpieczeństwem upadku — czy jego restauracja bez zupełnego przebudowania jest możebna — wreszcie, ileby kosztowała? Magistrat zajął się obecnie zbadaniem ołtarza, w celu dania konserwatorowi odpowiedzi na pierwsze pytanie, delegując komisję policyjno budowniczą, której czynność p. dyrektor budownictwa Moraczewski wspólnie z p. referendarzem Umińskim dziś rozpoczęli.

Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Andrzeja Józefczyka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego męzkiego, b. radcy miasta. Ze wszystkich stron kraju przybyli nauczyciele, by wziąć udział w tym smutnym obrzędzie i oddać ostatnią usługę mężowi na polu wychowania publicznego pełnemu zasług. Ze Lwowa przybyli członkowie Rady szkolnej pp. Sawczyński, Studziński i Czarkowski; z miejscowych zaś zakładów naukowych towarzyszyli pogrzebowi licznie zgromadzeni profesorowie uniwersytetu, szkół średnich i ludowych, radcy miejscy, oraz młodzież szkolna. W kościele N. P. Marji przemówił ks. Stanisław Nowiński, kreśląc żywot zmarłego, nad grobem poseł Sawczyński, zastanawiając się głównie nad zawodem zmarłego i stawiając go za przykład nauczycielom szkół ludowych. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Dunajewski, który także odprawił sumę. Trumnę zdobiło kilkanaście z rożnych stron nadesłanych wieńców, które w drodze na cmentarz niosły osobne deputacje.

Jutro odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Leona Sapiehy.

Wczoraj odbyło się w gimnazjum św. Anny nadzwyczajne walne zgromadzenie „Towarzystwa tatrzańskiego." Prezes hr. Mieczysław Rey przedstawił dotychczasowe zabiegi wydziału około założenia szkoły snycerskiej w Zakopanem. Skutkiem tych starań objawił p. minister handlu i przemysłu zamiar wysłania nauczycieli na koszt państwa pod warunkiem, jeżeli kierownictwo szkoły pozostanie w rękach wysłanego przez ministerstwo nauczyciela i jeżeli Towarzystwo tatrzańskie lub gmina zakopańska zapewni egzystencję zakładu najmniej na lat pięć. Wydział Towarzystwa przekonawszy się że gmina nie uczyni zadosyć żądanym zobowiązaniom, przedłożył walnemu zgromadzeniu następujący wniosek: „Walne zebranie upoważnia wydział Tow., aby ten w razie uzyskania odpowiedniej subwencji ze strony Wydziału krajowego lub sejmu na lat pięć, zobowiązał się imieniem Towarzystwa tatrzańskiego wobec ministerstwa handlu do zadosć uczynienia warunkom, pod któremi ministerjum to przyrzeka opłacać nauczyciela tejże szkoły, i łożyć na jej utrzymanie.

— **Warszawa**. Z rozporządzenia zwierzchności szkolnej, wzbronionem zostało zajmowanie oddzielnych pomieszkań przez uczniów, chociażby nawet z klas wyższych. A jeżeli z nich który niema rodziców, ani krewnych, w takim razie pod zagrożeniem wydalenia go z gimnazjum, obowiązany jest umieścić się na stanęji u osoby posiadającej pozwolenie na trzymanie uczniów.

— **W Konstancji** odbyła się dnia 8. września r. b. wielka uroczystość muzyczna, w której uczestniczyło blizko tysiąc śpiewaków. Koncertem festynowym dyrygował Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego „Bodau". W. książę badeński, obecny na uroczystości, oklaskiwał numera programu, a po ukończeniu koncertu winszował w bardzo pochlebnych słowach naszemu artyście powodzenia, wyrażając się z uznaniem dla jego talentu i zasług, jakie przez trzyletni pobyt w Konstancji położył około podniesienia muzyki w tem mieście.

— **A. Rubinstein** ukończył już prawie dwa pierwsze akta swej nowej opery, „Kupiec Kałaszników". Przedmiot do niej zaczerpnął p. Kulików (autor libretta), ze znanego otworu Lermontowa. Znawcy, którzy mieli sposobność słyszeć wyjątki z opery, świeżo rodzącej się pod piórem kompozytora, utrzymują, że nowy płód muzyki Rubinsteina pod względem oryginalności i kolorytu prześciga wszystkie dotychczasowe jego dzieła. Opera będzie prawdopodobnie oddaną dyrekcji w marcu roku przyszłego.

— **W kiosku Ildiz** pod Stambułem odbył się 19. bm. ślub najstarszej córki sułtana z synem Osmana baszy, obrońcy Plewny.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W dziennikach moskiewskich znajdujemy parę nowych wiadomości, dowodzących, że sprzysiężenie nihilistów, przeciw któremu powzięto ostatniemi czasy tyle surowych środków, nieprzestaje działać w rozmaitych okolicach Moskwy z równą jak przedtem zuchwałością i energią. Pierwszą z owych wiadomości jest: że na drodze z Szentuchowki do Gruszewa (dokładniejszych szczegółów o miejscowości: w jakiej mianowicie gubernii to się zdarzyło — dzienniki nie zamieszczają) rozbitą została wśród dnia, na gościńcu, poczta pieniężna, przyczem zrabowano około 300 tysięcy rubli i zamordowano dwóch ludzi: woźnicę i pocztyliona. Dzienniki powiadają, że są poszlaki niewątpliwe, iż sprawcami tej zbrodni są nihiliści, których w tej okolicy nie brak. Fakt drugi: W Charkowie zamordowany został podoficer żandarmerji wystrzałem z rewolweru. Sprawca morderstwa nazwikiem Fomin, nie usiłował zupełnie ratować się ucieczką, a gdy go ujęto i prowadzono do aresztu, z zadziwiającą obojętnością tłumaczył policji, że daremnie się trudzi i próżno go będzie więzić, gdyż koledzy dali mu słowo, bądź co bądź uwolnić go niezwłocznie, chociażby był zamknięty nawet pod ziemią. Jakoż koledzy dotrzymali słowa. Nie dalej, jak w dziesięć dni po uwięzieniu Fomina, a mianowicie dnia 11 września z więzienia Charkowskiego ucieka 11 zbrodniarzy zwykłych z sali więziennej wspólnej a dwunasty zabójca żandarma, Fomin, z oddzielnej celi górnej, a uciekają wszyscy przekopem podziemnym zrobionym pod fundamentami gmachu, zagłębionemi w ziemi na 15 arszynów i ciągnącym się na dwadzieścia kilka sążni, pod całym podwórcem, daleko po za mur więzienny, aż do dworca kolei żelaznej. Zdaniem znawców nad zrobieniem takiego podkopu musiało pracować dniem i nocą kilkunastu ludzi przynajmniej przez kilka miesięcy, a co robiono z niezmierną ilością ziemi, wydobytej ztamtąd i zniknęj bez śladu? nikt się domyśleć nie może. Bądź co bądź, że przekopem uciekli aresztanci z sali, w której się właśnie przekop zaczynał, to nie dziw, ale jakim sposobem uciekł z nimi Fomin, uwięziony osobno w górnej celi, której drzwi, okna i zamki zostały nietknięte, to już tajemnica owych kolegów Fomina, którzy mu dali słowo, że go wyzwolą, a może i dozorców więziennych, gdyż władze śledcze aresztowały z nich kilku zaraz po wykrycin ucieczki.

Wiedeń 23. września. Sprawozdawca serajewski do „Pol. Corresp." z uwagi na świetne powodzenie wojsk cesarskich pod Senkowicami, twierdzi z apodyktyczną prawie pewnością, że powstanie bośniackie w najważniejszej części swojej do kilku tygodni stłumionem będzie. Zaznacza dalej, że według sprawozdań nadeszłych od wszystkich oddziałów wojska cesarskiego, ani chrześciańska ani też mahometańska ludność Bośnii przeciw wojskom cesarskim nie występywała. W ogólności biorą udział w walce przeciw wojsku cesarskiemu poduszczani przez fanatycznych duchownych a przez wojskowe i cywilne władze tureckie popierani mahometanie. Ze wszystkich stron nadciągają liczni mieszkańcy a między tymi i mahometanie do Serajewa i do innych miast wyglądając z utyskiwaniem końca powstania, i udają się pod ochronę armii austrjackiej.

Praga, 24. września. Przy wczorajszych wyborach większch niefideikomisowych posiadłości wynosiła większość stronnictwa konstytucyjnego w przecięciu 74 głosów. Nie zjawiło się 48 do wyboru uprawnionych. W wyborach wzięło udział 307. Zjednoczony klub czeskich posłów obrał Riegera prezesem, Braunera i Sladkowskiego wiceprezesami. W specjalnych sprawach sejmowych będą młodoczesi odrębny klub tworzyć.

Bukareszt 24. września. „Orient" donosi z Tulczy, iż organizują się bandy, aby obsadzeniu Dobruczy przez Rumunów opór stawić. Rozdzielono między nie 8000 karabinów.

Moskiewska komisja gotowa jest oddać Rumunom zajęte przez Moskali w Gałaczu koszary.

Londyn 24. września. Wszystkie dzienniki są zdania, że należy surowo ukarać postępek emira Afghanistanu, Szir Aliego, nie wciągając w tę sprawę Moskwy. [Szir Ali nie wpuścił w granice Afghanistanu, wysłanego do niego z misją nadzwyczajnego posła angielskiego· p. r.]

„Standard" donosi z Simli dnia 23. września: Skoncentrowanie wszelkich sił wojennych u granicy [Afghanistanu] już zarządzone. Już skoncentrowano 12.000 żołnierzy. Dziennikarstwo indyjskie żąda albo przeproszenia albo obsadzenia Afghanistanu.

Berlin 24. września. Komisja dla ustawy antisocjalistycznej odrzuciła wszystkie poprawki do §. 4. dotyczącego instancji do rekursów, również odrzuciła i stylizację rządową tego paragrafu.

Bukareszt 23. września. Dwaj oficerowie włoscy, pułkownik sztabu jeneralnego Rossi i kapitan Fanfani, przybyli w misji wojskowej do Bukaresztu. [Polit. Coer.]

Rzym, 23. września. Papież przyjmował dzisiaj pielgrzymów z Piemiontu i różne inne osoby. Stan zdrowia papieża zadawalniający.

Wybuch Wezuwiusza, który się wszczął zeszłej nocy, wzmaga się coraz bardziej.

„Voce Verita", zaprzycza, jakoby w rokowaniach między Watykanem a Niemcami co do sposobu zastosowania ustaw mających jakiekolwiek nieporozumienia zaszły. Ten sam dziennik podaje, że doniesienia „Timesa" z Rzymu, co do wrzekomej rewizji istniejącego między Watykanem a Belgią konkordatu zupełnie są bezzasadne, gdyż taki konkordat nigdy nie istniał.

Berlin 23. wrziśnia. „Nordd. Allg. Ztg." utrzymuje wbrew doniesieniom „Pesti Naplo", że propozycje pełnomocników austrjackich podczas kongresu nie tylko odnoszące się do Bośnii, lecz i we wszystkich innych kwestjach, były ze strony Bismarka zawsze najchętniej i najsilniej popierane odpowiednio do najściślejszych przyjacielskich stosunków obudwu mocarstw sąsiednich.

„Nordd. Allg. Atg." wypowiada już teraz, że w sprawie ustawy o socjalistach powzięto w komisji parę uchwał takich, których związkowe rządy prawdopodobnie nie przyjmą, ztąd też przeprowadzenie ustawy zostaje zagrożone, chybaby przy trzeciem czytaniu ci członkowie górę wzięli, którzy do porozumienia z rządem na podstawie praktycznych wymogów rzeczywiście dążą.

Brody d. 24. września. Wczoraj zwidziło wystawę pszczelniczo-ogrodniczą 1.500 osób, na żądanie przedłużono wystawę do środy.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 24. września

TRAVIATA

Opera w 4 aktach Józefa Verdiego
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **PRZED ŚLUBEM.**

Przyjechali dnia 24. września 1878.

HOTEL ZORZA: St. hr. Badeni z Radziechowa. K. Małachowski z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. Pruszyński z Moskwy. A. Kobylański z Kołomyi. M. Dick z Wiednia.

HOTEL LANGA: O. Orłowski z Tarnopola. J. Schillinger z Wiednia. R. Renker z Wiednia. J. Glanz z Przemyśla. K. Stupnicki z Przemyśla. W. Dobrzański z Botuszan.

HOTEL ANGIELSKI: K. Jankiewicz ze Stanisławowa. M. Rokosowski Tarnawicy. M. Z. Serwatowski z Rajtarowic. B. Skibniewski z Balic. J. Wang ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej, 24. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	232	—	234	50
„ Lwowsko - Czern - Jassko	126	—	128	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	250	—	254	—
„ kred galic. po 200 złr.	216	—	220	—

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow kred. galic. 5 prct w. a.	85	60	86	50
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	60	86	50
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	10	91	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90		91	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	82	75	83	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	34	9	44
Półimperjał rosyjski	9	56	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	57	50	58	50
Srebro	100	—	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 23. września 1878.
godzina 2 minut 23. południu.

Losy kredytowe	162.75.	Węgier. kred.	206.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	100.—
Unionsbank	67.50.	Kolej Kar. Lud.	233.50
Nordbahn	203.—.	Kolej Połudn.	71.50
Kolej Alföld.	118.50	Kolej Elżbiety	160.50
Kolej Lw.-czer	127.50.	Węg. Nordostb.	113.50
Rudolfsbahn	117.50	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	82.75
Losy z r. 1864	138.50.	Kolej Siedm.	110.—
Verkehrsbank	101 50.	Losy tureckie	23.50
Węg galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	256.25
Bankverein	102.25.	Losy węgier.	78.50
Rosyjski rubel pap.	1.20 1/2.	Marki niemieckie	57.75
Wied. communal.	90.60.	Węg. renta w zł.	85.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń d. 24. września,
godzina 10 minut 41 po południu.

Akcje kredytowe	232.60	Anglo - austrjackie	99.70
Kolei Kar. Lud	232.75	Kolej Południowa	71.50
Uniousbank	67.80	Napoleonder	9.38 –

Usposobienie: lepsze.

Berlin d 23. września.
godzina 4 minut 6 po południu.

Russ. Bankn.	207.50	Credit Actien	400.—
Lombarden	125.—	Galizier	100.75
Rumänier	32.40	Oesterr. Banknot.	173 25

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje	
5%, Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85	75	86	25
4½, Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80	50	81	25

Lwów d. 24 września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (poci

Wychowanie i nauka.

Pewna przyzwoita familja przyjmuje **młode panienki** na wychowanie, udzielając zarazem naukę przedmiotów szkolnych ze szczególnem uwzględnieniem języka francuskiego, angielskiego i muzyki. Zdrowe i w obszernym parku położone mieszkanie. 3311 3—3

Nauka języka francuskiego i angielskiego, może być udzielana także poza domem. Listy pod M. C. przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej.

Leśnik

z państwowym egzaminem leśnictwa, z kilkonastoletnią praktyką, oraz koncesjonowany budowniczy i sądowy geometra krajowy, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. 3365 2—4

Przyjmuje także czasowe czynności techniczne w sprawach regulacji i szacowania lasów, pomiarów geometrycznych, budowy wodnej i lądowej.

Bliższa wiadomość pod adresem: **K. R. W.** poste restante Stanisławów.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2842 14—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Dnia 1. października br. rozpoczyna się nauka w wyższej szkole żeńskiej w Sokalu staraniem Zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego utworzonej.

Warunki przyjęcia:

1. ukończona 3. klasa szkoły ludowej
2. wpisowe 2 złr. w. a.,
3. opłata miesięczna 5. złr. w. a. na pokrycie kosztów utrzymania tej szkoły.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja szkoły wydziałowej w Sokalu już od 15 września 1878.

Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego wzywa zatem P. T. Rodziców i Opiekunów ażeby do zapisu swych córek, a względnie pupilek wcześnie przystąpili, gdyż przed otwarciem szkoły potrzebną jest pewność iż będzie najmniej 20 uczennic.

Gdyby się 20 uczennic nie zebrało i szkoła otwartą być niemogła, to wszelkie przedtem poczynione wpłaty, zostaną zwrócone. 3378 2—3

Z Zarządu oddziałowego Towarz. pedagogicznego w Sokalu dnia 19go września 1878.

Sekretarz *Kaliciński.* Prezes *Kraus.*

Franciszka Józefa
źródło gorzkie

uznane za najobfitsze w wodę gorzką w Budzinie (52.2 na 1000 części), polecone przez najznakomitszych lekarzy wszystkich krajów jako **najskuteczniejsza woda gorzka**, najtroskliwiej napełniona, na składzie we **Lwowie w apt. J. Piepesa i w handlu St. Markiewicza** i we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. Zwyczajna doza pół szklanki.
3344a 2 10

Guwernantka

wdowa, posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, życzy sobie przyjąć umieszczenie do całkiem początkujących dzieci. Bliższa wiadomość ul. Gródecka Nr. 39 u pani S... 3358 3—3

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 21.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA, i w apt. ZYGMUNTA RUCKERA.

Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 2811 3—?

Zarząd dóbr hr. Eugeniusza Kińskiego w Skolem
urządził we Lwowie przy ul. Cmentarnej l. 11.

SKŁAD TARCIC

jodłowych, sosnowych, bukowych i jaworowych, materjału rezonansowego, trocin bukowych i jodłowych, tudzież obwodów na **przetaki** i sprzedaje takowe w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach.

Uprasza się dostojnych właścicieli dóbr, przedsiębiorców budowli, przemysłowców, stolarzy itp. o łaskawy odbiór.

Zarząd składu przyjmuje także zamówienia na wyroby z lanego żelaza wszelkiego rodzaju, dalej na przedmioty z kutego żelaza i wyroby zawodu kowalskiego, które się sporządzają w hutach powyższych dóbr. Cenniki bezpłatnie.

Zarząd składu wyrobów Eugeniusza hr. Kińskiego

3312 7—16 **Ad. Neudeck.**

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
$5\frac{1}{2}$ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe**, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od 20. kwietnia 1878 r. tylko po $5\frac{1}{2}$% z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

2944 12—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Meble.

W domu pod liczbą 26, przy ulicy Czarneckiego jest kilka sztuk mebli z wolnej ręki do sprzedania. 3368 2—3

Ważne dla pp. krawców.

Handel sukna Jana Günzberg w Gracu Styrja, wysyła na żądanie próbki najnowszych i najmodniejszych materji wełnianych na ubrania męzkie i dla chłopców, po najtańszych cenach. 2733 7 8

NAUKĘ języka francuskiego udzielam panienkom według praktycznej metody.

Marja Mantuani
ulica Śnieżna (obok kościoła Marji Śnej Nr. 3 II piętro. 334 4—5

Dr.

Ant. Zakrzewski

adwokat krajowy

przesiedlił się z Zaleszczyk do KOŁOMYJI, gdzie biuro swoje w domu Schulima Weber otworzył. 3371 2—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Canvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2685 12—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2771 25—100

osłabienie męskie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za **dyskrecję** ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Meble na wyprawę

Po wykończeniu dwóch zamówionych garnitnrów do salonu, pokoju jadalnego i sypialni, mam w robocie nie zamówiony garnitnr wedle pierwszych wzorów paryskich, odznaczający się wytwornym gustem i niezwykłą okazałością. Szafy będą do rozbierania.

Józef Kornak
stolarz ul. Mydlarska l. 4 we Lwowie.

Alfred Dzikowski

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 1.
poleca swój nowo urządzony

MAGAZYN BRONI

przyborów myśliwskich i do podróży,

oraz perfumerji, artykułów toaletowych i rozmaitych starożytności

przedtem Wgo BONIFACEGO STILLERA

łaskawym względom P. T. Publiczności, ręcząc za doborowe towary z najpierwszych fabryk francuzkich, angielskich i niemieckich, oraz rzetelną usługę i sumienne wykonanie poleceń 3106 10—?

po cenach najumiarkowańszych.

WINOGRONA feslawskie

prawdziwe kuracyjne codzień świeże,
poleca 3323 4—?

F. W. Królikowski
WE LWOWIE.

Zamówienia na prowincję uskuteczuia odwrotnie.

Nie do uwierzenia

a przecież prawda, że za nizką cenę

tylko 7 złr. 90 ct.

nabyć można całą wyprawę salonową. Ta salonowa wyprawa składa się z następujących przedmiotów:

z 2 firanek koronkowych na 2 podwójne okna, bardzo eleganckich, najpiękniejszej roboty miaternej.
z 1 zegarka genewskiego, dobrze idącego, prawdziwie pozłacanego. Tarcza emaljowana.
z 1 statuy, nader elektownej, pięknej roboty rzeźbiarskiej, z terra blanca.
z 2 wazonków alabastrowych na kwiatki ozdobionych japońskiem malowidłem złotem.
z 10 obrazów stalorytowych, pięknych kopii najsławniejszych mistrzów świata.
z 1 lampy naftowej, pięknej, wraz z hanią i bezpiecznym bruenerem, ładnie ozdobionej.
z 1 dzwonka stołowego z rozmaitego kruszcu, dobrze cilizowanego.
z 2 lichtarzy salonowych Victoria, eleganckich, najnowszego fasonu.
z 2 pysznych guites, ze szlifowanych pereł, ozdoba dla salonu.
z 1 japońskiej maty na stół, misternej roboty z pięknem malowidłem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty praktyczne są razem za bajeczną cenę **tylko zł. 7.90 do nabycia.**

Adres jedynego miejsca nabycia:

Premier Depôt de Vienne we Wiedniu,
Stadt, H in ichshof, Magazine Nr. 8. i 9.

Zlecenia z prowincji z zaliczeniem załatwiają się rychło. 2851 2—6

Futra.
EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3251 8—8

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] **apt. J. Beisera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., x†] B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* [x†*] Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* [x†] Wład. Lachowicz apt., w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki, [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki apt. [*], w *Limanowie* [x] Ant. Müller apt., w *Lisku* [x†*] R. Barański, w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] karol Laur, w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Storożyńcu* [x†*] C. Chalbazany apt., w *Samborze* [x†] J. Aleksiewicz apt., [x†] C. Maresch apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kubel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] V. Müdner &Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikolajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 2948 40—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

Już ukończonym został druk

DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2 50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej
we Lwowie (14. plac halicki) 2914 4—?

BURSZTYN przewyborny

Zamówione do Stambułu i Aleksandrji towary z przewybornego bursztynu przepadłe z powodu panującej obecnie na Wschodzie kryzis pieniężnej, za karą konwencjonalną 40prc sprzedają się po nastepujących nizkich cenach

Cygarniczki

całe z pierwszej jakości bursztynu, z piankową przystawką w eleganckim etui w następującej wielkości:

Nr. 1.	6 cent. długa	dawniej 6 zł.	teraz zł. 1.50.
„ 2.	7 „ „	„ 8 „	„ „ 1.80.
„ 3.	8 „ „	„ 10 „	„ „ 2.20
„ 4.	9 „ „	„ 12 „	„ „ 2.60.
„ 5.	10 „ „	„ 14 „	„ „ 3.—

Powyższa długość bez przystawki. Piankowe przystawki przesyła się podług życzenia. dla Kuba, cygaretów lub Virginia cygarów. 2757 7—10

Skład fabryczny Wien X. Dampfgasse 11.

Złoto! Pieniądze! Złoto!

1. wygrana	2000	**dukatów złota** w sztabach **gotówką**	10.000 zł.
2. wygrana	400		2.000 zł.
3. wygrana	100		500 zł.

razem **2000** wygranych wartości około **50000 zł.** można wygrać, kupując za małą tylko wkładkę

jednego guldena
jako cenę

LOSU miasta Stanisławowa

których **ciągnienie nastąpi dnia 15. października 1878 we Wiedniu,** zakładając jednocześnie kapitał zarodowy,

co tylko tą razą będzie możebnem,

gdyż nietylko wypłacone będą przypadające wygrane znaczne lecz także zwróconą będzie spłacona wkładka, czy los będzie wyciągniętym lub nie, bez jakiegokolwiek potrącenia.

Kupno tedy losu stanowi kapitał zakładowy

i nastręcza przy tego rodzaju loterjach tę niebyłą korzyść, wskutek czego pominąwszy nadzwyczajnie bogate wyposażenie, popyt o te losy jest nader żywy, z którego to względu zalecać możemy rychłe nabywanie onychże.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe będą rychło załatwiane. Nadsyłanie należytości wraz z 20 ct. na frankowane przysłanie listy ciągnienia uskutecznia się najpojedynczej za przekazem.

Kasa zwrotów kantoru wymiany

F. J. Mifka we Wiedniu,
1. Stefansplatz, Brandstätte 3

Tych losów pod powyższemi korzyściami nabyć można we Lwowie, w obu głównych lokalach sprzedaży tytoniu przy ulicy **Trybunalskiej i Halickiej** i na wszystkich tutejszych kolekturach. Od dawna najdujące się losy tej loterji w ręku PT. Publiczności, grywają samo przez się w powyższem ciągnieniu 3039 8—8

Coś nowego dla szkół polskich.

Anatomiczne preparaty z masy papierowej!

I. ZBIÓR, oczy 6 zł., organ słuchu zł. 12.60, język 3 zł., serce 4 zł., krtań 6 zł., razem 30 zł.

II. ZBIÓR prócz powyższych głowa en relief 6 zł., pierś 11 zł., brzuch 16 zł., ramię z ręką 34 zł., razem 93 zł.

III. ZBIÓR wszystkiego razem ze stopą, nogą, mózgiem i skórą razem 120 zł.

Wszystkie medale sprzedają się także pojedynczo za nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem. 2838 1—5

F. FELKL & SOHN,
Lehrmittelfabrik, Rostok koło Pragi.

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego
dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianną	kilo 4 zł.		
Rury cieńsze bez wkładki	„ 5 „		
Płyty z wkładką lub bez tejże	„ 3 „	50 ct.	2841 15—24

Wystawa

oryginalnego obrazu olejnego profesora C. OTTONIEGO z Rzymu

Chrystus umierający

w klasztorze OO. Dominikanów, wchód przez klasztor, korytarz na prawo, od 9. godz. rano do 5 wieczór.

Obraz ten można zaknpić za 18.000 zł.

Dzierżawa
folwarku Korolówka

w powiecie Zaleszczyckim przy gościńcu Skalsko Zaleszczyckim jest zaraz do wydzierżawienia z zasiewami, z 1200 morgów pola ornego i 200 morgów sianożęci najlepszej jakości. Gorzelnia, browar, 5 kamieni, — do gorzelni dodaje się drzewo opałowe P. p. chęć mający wejść w ten interes zechcą się zgłosić do właściciela ustnie lub listownie poczta Tarnopol w Szlachcińcach. Oraz drugi folwark Jurjampol składający się 385 morgów pola ornego z zasiewami jest do wydzierżawienia zaraz u tegoż samego właściciela.
3381 1—3

CEGŁY OGNIOTRWAŁE
na składzie
utrzymuje
Arnold Werner we Lwowie.

DLA ZBYCIA

pewnego **artykułu rozpowszechnionego,** bez wszelkich wydatków, poszukuje się panów wszelkich stanów. Pisemne zapytania pod B. K. 500 do HAASENSTEIN & VOGLER we Wiedniu.
2737 1—12

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czernłowcach u P. Gollchowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) założyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2959 49—100

Zajęcy

w dobrej jakości, pod gwarancją świeżości, loco stacja kolei, poszukują się do kupienia w każdych ilościach za gotówkę w miesiącach listopadzie, grudniu i styczniu. Najniższą ofertę ceny do **E. Friedenstein, we Wiedniu,** VII. Zieglergasse 8. 2738 1—3

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2694III 18—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. **września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
$5\frac{1}{2}$ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

2942 13—?

Wszystkie w obiegu będące $6\frac{1}{2}$ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po $6\frac{1}{2}$% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6**% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.